Dziś: Pamiętniki kpt. Orlińskiego. NOWY RZĄD.

Nr. 9 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Warszawa, niedziela 3, października 1926 r. CENA 20 GR. Rok I.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Nowy rząd

Marszałka Piłsudskiego

Podpisanie listy przez Prezydenta prawdopodobnie dziś o godz. 2-ej

Przypuszczalny skład gabinetu

Na godzinę 11 z rana desygnowany na Premjera Marszałek Józef Piłsudski zaprosił wszystkich kandydatów na konferencję do Belwederu. Nie jest wykluczone, że stamtąd Marszałek Piłsudski uda się do Belwederu, aby p. Prezydentowi Rzplitej przedstawić propozycje co do składu gabinetu.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa lista przyszłego Rządu przedstawia się następująco:

Premjer i Minister Spraw Wojskowych — Józef Piłsudski.

Wice - Premjer — Kazimierz Bartel.

Min. Spraw Wewnętrznych — gen. Sławoj - Składkowski.

Min. Spraw Zagranicznych — August Zaleski.

Min. Skarbu — Gabrjel Czechowicz.

Min. Sprawiedliwości — Kazimierz Rudnicki.

Min. Przemysłu i Handlu — Eugenjusz Kwiatkowski.

Min. Rolnictwa — Karol Niezabytowski.

Min. Robót Publicznych — pos. Jędrzej Moraczewski.

Min. Reform Rolnych — Witold Staniewicz.

Min. Komunikacji — Paweł Romocki.

Min. Pracy — Stanisław Jurkiewicz.

Między godz. 11 i pół a 12-tą Marszałek Piłsudski udaje się na Zamek, celem uzyskania podpisu Prezydenta Państwa.

*

O godzinie 10 rano zebrał się w mieszkaniu prywatnem posła Perla C. K. W. P. P. S., gdzie pomimo silnych zastrzeżeń, panuje gotowość oddania posła Moraczewskiego do Rządu po silnem odgrodzeniu się partji od tegoż Rządu

Zmiana na stanowisku Ministra Skarbu

Ostra polityka podatkowa

Niespodzianką wczorajszego dnia była wiadomość o ustąpieniu Ministra Skarbu Klarnera i zajęcia jego stanowiska przez dotychczasowego Wice-Ministra Czechowicza, który w maju przez 12 dni sprawował już obowiązki Ministra Skarbu.

W kołach poinformowanych zmianę tę komentują w ten sposób, że nowy gabinet w polityce skarbowej pójdzie zapewne **po linji podwyższenia, a w każdym razie energicznego ściągania zaległych podatków, gdyż specjalnością p. Czechowicza są właśnie sprawy podatkowe.**

Ustąpienie Ministra Makowskiego

Wiadomość o zmianie na stanowisku Ministra Sprawiedliwości okazała się dla wielu niespodzianką, gdyż powszechnie sądzono, że p. Minister Makowski mocno siedzi na swem fotelu.

Otóż, jak się dowiadujemy, **zmiana na stanowisku Ministra Sprawiedliwości spowodowana została jedynie tem, że nowy Rząd zamierza rozszerzyć zakres działania i znaczenie Rady Prawniczej, przyczem p. Minister Makowski objąć ma naczelne kierownictwo prac tej instytucji.**

Brednie niemieckie

o przesileniu w Polsce

BERLIN, 2.10. (PAT). Decyzję Marszałka Piłsudskiego w sprawie tworzenia gabinetu dzisiejsza „Vossische Zeitung" przypisuje w głównej mierze obecnej sytuacji międzynarodowej Polski. Jeśli dzisiaj — pisze „Vossische Zeitung" — Minister Spraw Wojskowych staje na czele Rządu Polskiego, to może to oddziałać jak zawołanie, które w ostatniej chwili zadecydowało o kierunku polityki wewnętrznej polskiej. Gabinet Marszałka Piłsudskiego winien być przynajmniej w chwili obecnej, w myśl zamierzeń Marszałka, dla zagranicy symbolem zjednoczenia narodu w obliczu grożącego niebezpieczeństwa zewnętrznego, na wewnątrz zaś ma on sparaliżować ataki prawicy.

AUTOBUS NA SKRZYDŁACH

próby z nowym tytanem powietrznym

BERLIN, 2. 10. (A. T. E.).— Z Friedrichshafen donoszą o dokonaniu próbnych lotów olbrzymiego samolotu, zwanego autobusem na skrzydłach, który zabiera 25 osób. Z pełną załogą w liczbie 25 osób samolot ten dokonał pomyślnie lotu nad Bodensee.

Przyjazdy

Dziś rano o godz. 7-ej przybyli do Warszawy pociągiem wileńskim generałowie: Lucjan Żeligowski i Rydz - Śmigły.

Przyjazd obu jenerałów nie pozostaje zapewne bez związku z przesileniem rządowem.

*

Spodziewany dziś rano w Warszawie Minister Spraw Zagranicznych p. Zaleski — przybędzie dziś wieczorem o godz. 8 min. 30.

*

Dziś, o godz. 10 rano pociągiem berlińskim przybył do Warszawy poseł polski w Berlinie p. Olszowski.

VIVAT ACADAEMIA, VIVANT PROFESORES...



Z początkiem roku szkolnego gmachy i dziedzińce wyższych uczelni warszawskich zapełnił sympatyczny ludek studencki.

Powstaje komitet społeczny dla uczczenia Orlińskiego

Prezes Baliński na czele

Dalsze dary na dom bohatera

Przedstawiciel naszego wydawnictwa odbył konferencję z p. prezesem Balińskim, który w charakterze gospodarza stolicy podjął się stworzenia komitetu społecznego uczczenia kapitana Orlińskiego i st. sierżanta Kubiaka.

Na konferencji tej ustalono, że zgodnie z inicjatywą „ABC", forma wyrażenia uznania przez stolicę bohaterskim naszym lotnikom winna mieć charakter stały.

Sprawa domu dla kpt. Orlińskiego jest już przesądzona, pozostaje natomiast otwarta sprawa daru dla st. sierż. Kubiaka. W poniedziałek w południe odbędzie się w gmachu Rady Miejskiej inauguracyjne posiedzenie Komitetu.

Wydawnictwo nasze pozyskało udział w Komitecie Społecznym p. pułk. Rayskiego, jako szefa lotnictwa i inicjatora rajdu, który laurem okrył skronie kpt. Orlińskiego, a z nim i całe lotnictwo polskie.

*

Nasze wezwanie skierowane do społeczeństwa o godne spłacenie długu wobec kpt. Orlińskiego i st. sierż. Kubiaka budzi coraz to nowe oddźwięki u ogółu.

Na dom kpt. Orlińskiego płyną pierwsze dary w naturze. Ze strony różnych firm zgłoszono już urządzenia ceramiczne, kilka tysięcy cegieł, armaturę wodociągową.

*

Wielki ryski dziennik „Siegodnia" w bardzo życzliwym tonie podkreśla zamiar ufundowania kapitanowi Orlińskiemu daru honorowego stolicy.

Śledztwo w sprawie napadu na p. Zdziechowskiego

Wojskowe władze prowadzą bardzo energicznie śledztwo zmierzające do wykrycia sprawców haniebnego napadu na mieszkanie p. posła Zdziechowskiego.

P. pułk. Kaczmarek z wojsk. sądu okr. Nr. 1, oświadczył przedstawicielowi „ABC" co następuje:

— Dotychczasowe rezultaty śledztwa musimy osłonić na razie jak najściślejszą tajemnicą. Nie możemy ujawniać nawet nazwisk oficerów korpusu sądowego, biorących udział w dochodzeniach.

STAN ZDROWIA P. ZDZIECHOWSKIEGO WCIĄŻ POWAŻNY

Stan zdrowia p. posła Zdziechowskiego w dalszym ciągu poważny. Do tej chwili nie stwierdzono, czy da się uniknąć stanu ropnego w krwawym wylewie nad lewem uchem. Temperatura lekko podniesiona.

GIEŁDA

Poprawa tendencyj, jaka dała się zauważyć wczoraj w godzinach południowych, nie była trwała. Dziś w godzinach rannych wróciło znów usposobienie powściągliwe i niezbyt chętne do zawierania tranzakcyj.

Z powodu nieznacznej podaży kursy większym zmianom nie uległy i utrzymują się na poziomie zamknięcia giełdy wczorajszej, a więc:

Bank Polski 84, 83.50, Dyskontowy 8.25, Handlowy 3.55, Cukier 2.85, Węgiel 68, 70, Lilpopy 0.90, 0.92, Modrzejów 4, Ostrowiec 7.20, Rudzki 1.30—1.28, Starachowice 2.04, Żyrardów 12.50.

Dla walut pełnowartościowych tendencja dość mocna; prywatnie dolar w żądaniu 9.03, w placeniu 9.01½, 9.02.

Ruble złote 4.89.

Urzędowy kurs dolara w gotówce 8.98 (o 1 grosz wyżej, niż onegdaj), dewizy dolarowe 9.00 (bez zmiany).

Bank Polski płaci za gotówkę dolarową 8.95, drobne 9.94, dewizy po dawnemu 8.98.

Cena 1 grama złota na dziś 5.98.16.

NASZE ABC

RZĄD SKŁADANY CZY JEDNOLITY.

Marszałek Piłsudski tworzy rząd.

Stoją przed nim dwie drogi: albo rząd o jasnym, określonym programie, zdecydowany, jednolity, o programie wyraźnie prawicowym lub wyraźnie lewicowym, albo rząd bez wyraźnego oblicza, niby „fachowy", w rzeczywistości żyjący „z dnia na dzień", o linji postępowania zatartej, zygzakowatej, niepewnej.

Pierwsza droga jest nieskończenie trudniejsza. Nietylko dlatego, że wymaga wzięcia na siebie pełnej odpowiedzialności, wobec opinji, ale dlatego przedewszystkiem, że wymaga programu istotnego, obejmującego całokształt zagadnień państwowej polityki Polski. Wymaga myśli twórczej, wymaga wielkiego wysiłku i wielkiej odwagi.

Druga droga jest łatwa. Kroczył po niej cały szereg rządów, które od siedmiu lat następowały jeden po drugim.

POMYŚLNY OBJAW.

Jad partyjnictwa tak dalece wżarł się w nasze życie publiczne, że w imię „solidarności partyjnej" wybaczało się bliskim sobie ludziom rzeczy najbardziej karygodne, że wrażliwość etyczna wobec występków i bezprawi słabła ogromnie, jeśli ofiarą ich padał... przeciwnik polityczny.

To też pomyślnym, bardzo krzepiącym z punktu widzenia moralności społecznej objawem jest powszechny odruch oburzenia, z jakim spotkał się zbrodniczy napad na b. ministra Zdziechowskiego. Dzisiejszy „Robotnik", organ P. P. S., a więc stronnictwa, które pod względem programowym stoi wobec p. Zdziechowskiego na przeciwległym biegunie, stwierdza, że „jeśli zamiłowanie do tych metod nie zostanie złamane z całą surowością, będziemy się staczali po równi pochyłej ku zupełnemu zdziczeniu obyczajów". Mnóstwo osób z najróżniejszych ugrupowań politycznych złożyło wczoraj. p. Zdziechowskiemu swe karty wizytowe, wyrażając najżywsze oburzenie z powodu ohydnego napadu.

Okazało się, że są czyny, na które każdy uczciwy człowiek w Polsce reaguje w sposób jednakowy, że w walce ze zbrodnią opinja bez różnicy przekonań politycznych jest jednomyślna. Atmosfera zaczyna się oczyszczać.

Rewolwer skrócił męki obłąkanej

Brat nie mógł patrzeć na cierpienia siostry i rodziny
Miłość do siostry popchnęła go do zbrodni

LWÓW, 2.10. — Tel. własny. — Wczoraj wieczorem rozpoczęła się rozprawa, której tło wstrząsnęło do głębi mieszkańcami naszego miasta. Mianowicie niejaki Jerzy Acht, przejęty cierpieniami obłąkanej swej siostry i bólem patrzącej na to rodziny, a w szczególności swej matki, zdobył się na wielki gest męczeński i czterema strzałami z rewolweru pozbawił życia swą obłąkaną siostrę.

We Lwowie przy ulicy Murarskiej nr. 64 mieszkał Wincenty Acht z żoną swą Marcelą i dwoma synami, Jerzym i Ludwikiem, oraz córką Wandą. Rodzina ta mimo wielkich niedostatków życiowych żyła w największej zgodzie i miłości. Żona p. Achta celem zapobieżenia niedostakom, zarabiała na chleb, jako nauczycielka szkół powszechnych we Lwowie. Starszy syn Jerzy był studentem na politechnice we Lwowie, młodszy w szkole kadeckiej, zaś 22-letnia ich córka Wanda, która odznaczała się specjalnemi zdolnościami muzycznemi, studjowała muzykę w lwowskiem konserwatorjum.

Spokojne życie tej rodziny w marcu r. b. zostało zamącone chorobą nagłą Wandy, która mocno egzaltowana o silnym podkładzie histerji, zapadła na chorobę umysłową połączoną z silnymi atakami szału.

W ciężkiej trosce o los dziewczyny rodzice i bracia oddali ją do prywatnego zakładu dla umysłowo chorych dr. Świątkowskiego. Po kilku dniach jednak rodzina zorjentowała się, że nie będzie w stanie ponieść dużych kosztów, jakie sprowadzał na nią pobyt Wandy w zakładzie. Odebrano ją stamtąd i oddano do szpitala. Ponieważ jednak stan jej nie polepszał się, zawieziono ją do zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie. Tutaj przebywała przez jakiś czas.

Rodzina wraz z oskarżonym Jerzym Achtem patrzyła z rozpaczą w sercu na pobyt jej wśród kilkunastu warjatów i warjatek. Po krótkiej naradzie rodzinnej, uchwalono zabrać dziewczynę do domu w nadziei, że spokojna atmosfera domową, oraz ukochana przez Wandę muzyka, powrócą jej może równowagę.

Przez kilka dni dziewczyna była spokojna, poczem jednak zaczęła zapadać znowu w szał. Ataki szału były tak ostre i gwałtowne, że wszyscy *mieszkańcy kamienicy, w której mieszkali Achtowie, nie mogli zamknąć oka przez całe noce, a dzikie krzyki dziewczyny, trzask łamanych przez nią sprzętów silnie rozlegały się po całym domu.* *Zrozpaczona matka* klękała przed obrazem Matki Boskiej w domu i z rozpaczą w sercu *modliła się do Boga, prosząc o uzdrowienie ukochanej córki, lub ukrócenie jej mąk przez śmierć.*

Patrzył na to wszystko oskarżony Jerzy Acht, w którego umyśle po ciężkich widocznie zmaganiach się ze sobą, dojrzał plan *ukrócenia mąk nieszczęśliwej, a tak bardzo ukochanej przez siebie siostry przez pozbawienie ją życia.*

W dniu, w którym dziewczyna dostała ostrego ataku szału, pobiegł na miasto, *kupił rewolwer, a przyszedłszy do domu z niepokojem śledził jej kroki.* Gdy ojciec z pielęgniarką prowadzili siostrę do łazienki, celem poddania jej zimnej kąpieli dla złagodzenia szału, *a dziewczyna w szale przewróciła wannę z dzikim okrzykiem, Jerzy Acht, nie panując nad sobą, oddał do niej cztery strzały z rewolweru, poczem sam chciał pozbawić się życia.*

Będący jednak w pobliżu ojciec, wyrwał mu rewolwer z ręki i nie dopuścił do samobójstwa.

Przesłuchiwany Jerzy Acht wogóle prawie nic nie mówi. *Przyznaje się do popełnionego czynu i wszystko opisuje dokładnie, nie wyjaśniając tylko tego, coby mogło go uniewinnić i w ten sposób utrudnia obronę.*

Dzisiaj zapadnie wyrok.

Dzisiejsze pisma poranne donoszą że:

Przesilenie rządowe w ciągu wczorajszej nocy nie doprowadziło do pozytywnego wyniku. Padły nowe nazwiska: gen. Rydza-Śmigłego na sprawy wewnętrzne, posła Moraczewskiego na wice-premjerostwo lub na roboty publiczne, p. Czechowicza na skarb, prof. Ehrenkreutza z Wilna na oświatę (na tę ostatnią tekę wymieniano też wczoraj prof. Zolla z Krakowa).

Potworny napad na posła Zdziechowskiego spotyka się z ogólnem potępieniem nieomal całej prasy porannej, która słusznie mówi o zdziczeniu naszych obyczajów politycznych.

Marszałek Piłsudski wezwał do siebie komendanta miasta pułk. Rożena i polecił mu wszcząć najenergiczniejsze kroki w celu wykrycia uczestników napadu na posła Zdziechowskiego.

Premjer Bartel złożył wczoraj o godz. 4-ej popoł. swój bilet u posła Zdziechowskiego.

Marszałek Rataj wystosował do p. Premjera ostry list protestacyjny w sprawie napadu na posła Zdziechowskiego.

Strajk górników w Anglji zbliża się ku likwidacji.

W rządzie angielskim mają zajść zmiany: kanclerz skarbu Churchill (czytaj: Czerczil) i minister spraw zagr. Chamberlain (czytaj: Czemberlen) mają ustąpić.

Rada Prawnicza odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem Ministra Makowskiego. Wybrano przewodniczących sekcyj.

Posła Okonia napadło wczoraj wieczorem dwuch młodzieńców i dotkliwie go pobiło. Jest to jeszcze jeden wyraz zdziczenia obyczajów w Polsce.

Opłaty za telefon zostały podwyższone od 1-go października: zwykły aparat kosztować będzie 20 zł. zamiast dotychczasowych 16 zł.

Otwarcie roku akademickiego na wyższych uczelniach warszawskich odbyło się wczoraj.

Bandyta Zieliński uszedł pościgu policji. Obławę narazie przerwano.

Katastrofa lotnicza

Aeroplan zdruzgotany, pilot i mechanik ranni

LWÓW, 2.10. — Tel. wł. — Wczoraj przed południem na lotnisku wojskowem zdarzyła się katastrofa lotnicza. Około godziny 10 startował na aparacie Potez podporucznik pilot Wernicki w towarzystwie mechanika Mazurkiewicza.

Gdy obaj lotnicy znaleźli się **na wysokości 30 metrów motor odmówił posłuszeństwa,** wobec czego postanowili oni lądować, lecz motor wskutek defektu utracił szybkość, poczem spadł z trzaskiem na ziemię.

Aparat rozbił się na drobne szczątki.

Z pod gruzów aparatu wydobyto **podporucznika Wernickiego, który doznał złamania szczęki i kontuzji na całem ciele, zaś Mazurkiewicz ma zmiażdżone obie ręce.**

Wina była podporucznika Wernickiego, który wbrew ostrzeżeniu startera wyruszył w powietrze. **Przyczyną wypadku było zaoliwienie stopek.**

A Zielińskiego jak niema, tak niema

Policja warszawska przeżyła w dniu wczorajszym dwie pierwszorzędne emocje. Ktoś usłużny doniósł, że bandyta Zieliński, uciekłszy z Raszyna, dobrnął do Wisły i „kwateruje" w krzakach nadbrzeżnych na Siekierkach.

W jednej chwili cała policja stanęła na nogi i pośpieszyła na Siekierki. W krzakach odnaleziono wprawdzie różne podejrzane osobistości, ale nie Zielińskiego.

Późnym już wieczorem znowu zaalarmowano policję wiadomością, że Zieliński spaceruje po Woli z „narzeczoną". Znowu alarm i znowu fałszywy.

A Zielińskiego jak niema, tak niema.

Nagły zgon

Wczoraj o godz. 7 wieczorem w restauracji „Gastronomja", Nowy Świat 16, przy jednym ze stołów siedziało małe grono biesiadników. Jednemu z nich, urzędnikowi Polskiego Banku Rolnego, Ludwikowi Stachelskiemu (Wilcza 42), zrobiło się niedobrze. Stachelski wyszedł z restauracji i usiadł na schodach, prosząc, aby wezwano doktora. Zanim przybyło Pogotowie, Stachelski zmarł.

Walizka, złodziej i samochód

Wczoraj o godz. 9 i pół wieczorem dwóch obdartusów trzymając w rękach b. elegancką i dużą walizkę, wsiadało do samochodu. „Elegantów" zauważył policjant i zatrzymał.

Są to: Czesław Glinka, Chłodna 22 i Stanisław Wesołowski, Chmielna 94, znani policji ze swych „występów".

Kwiatki się skończyły, przyszedł czas na jagody

Specjalny komisarz do walki z opozycją

Czerezwyczajka moskiewska (obecnie G. P. U.) na wniosek Stalina wyznaczyła specjalnego komisarza do walki z opozycją komunistyczną w osobie niejakiego p. Jagody.

Ma powstać specjalny urząd do walki z krnąbrnymi komunistami.

W związku z tem po Moskwie kursują pogłoski, że Trocki otrzymał długoterminowy przymusowy urlop.

Krzyk w nocy

Naprzód piją, potem biją — Ograbić nie zdołali

Około godziny 3 nad ranem posterunkowy 5-go kamisarjatu Kozłowski, usłyszał krzyki, wzywające pomocy od strony plantu kolejowego przy ul. Burakowskiej. Stróż bezpieczeństwa pospieszył na pomoc.

Przybywszy na miejsce Kozłowski ujrzał czterech mężczyzn. Trzech uciekało, czwarty zaś zbliżył się do policjanta i oświadczył mu, iż uciekający napadli na niego, powalili na ziemię i usiłując zrabować mu pieniądze, schwycili go za gardło i zaczęli go dusić. Policjant pogonił za uciekającymi, wzywając ich do zatrzymania się, gdyż w przeciwnym razie użyje broni palnej.

Po krótkim pościgu, uciekających zatrzymano. Są to: Stanisław Wojdecki, lat 22 (Samborska nr. 1), Wiktor Studziński lat 27 (Dzika nr. 62 i Edward Grzegorski lat 22 (Dzika nr. 62), wszyscy znani policji i karani już za kradzieże.

Napastników przeprowadzono do 5-go kamisarjatu, dokąd przybyła również niedoszła ofiara rabunku Ignacy Rudziński.

Nie pij z nieznajomymi, nie narazisz się na grabież.

Z tajników przesilenia rządowego

Na prawo, czy na lewo

Ustalenie odpowiedzialności

W południe gabinet był niemal gotów. Mówiono, iż wieczorem będzie już ogłoszony oficjalnie. Do tego nie doszło. Dlaczego?

Kombinacje południowe były skierowane raczej na prawo. Wyrazem ich było zamierzone powołanie do współdziałania w rządzie szeregu wybitnych osobistości ze społeczeństwa kresowego, a specjalnie Wileńszczyzny. Konserwatyści litewscy, skupieni w tamtejszej organizacji monarchistycznej należą do grona, popierającego politykę marsz. Piłsudskiego. Z drugiej jednak strony reprezentują one pod względem społecznym tendencje skrajnie prawicowe.

Zaznaczyliśmy wczoraj, iż w przesileniu obecnem zmagają się dwa kierunki: gospodarczy, wyrażający tendencje raczej umiarkowane i radykalny, wyrażający chęć polityki bardziej stanowczej, zdecydowanej, bardziej bojowej, zwłaszcza w sensie dokonywania zmian osobistych.

Otóż o ile wczoraj do początkowych godzin popołudniowych, górę brał kierunek gospodarczy, z kilku konserwatystami, o tyle potem wziął przewagę kierunek radykalny, prący do ostrej rozprawy z przeciwnikami.

Przyczyną tego było zaproponowanie p. Moraczewskiemu teki robót publicznych.

P. Moraczewski należy do przyjaciół osobistych p. marszałka. Pracował wespół z marsz. Piłsudskim dawnemi laty w Małopolsce, w P. P. S. należy do grupy piłsudczyków.

W zasadzie gotów jest wejść do rządu, podobno nawet złożyć mandat, ale nie może zgodzić się na wspólne zasiadanie w gabinecie z p. Klarnerem, z p. Kwiatkowskim, z monarchistą sztandarowym Meysztowiczem czy Niezabytowskim.

I właśnie na tem tle powstał konflikt, który nie został dotąd rozstrzygnięty. P. Meysztowicz zdaje się wypadł z rachuby, a za nim poszli inni. Mówi się nie mało o innych zaskoczonych ministrach, mówiono niemało o rozgoryczeniu, które niejednego z nich ogarniało.

Jakkolwiek będzie, gdyby rząd marszałka Józefa Piłsudskiego doszedł do skutku, mniejsza o to czy byłby posunięciem na lewo czy na prawo — przyczyniłby się bardzo do jednego; do ustalania odpowiedzialności bezpośredniej za bieg wydarzeń.

Rozwiązać, czy nie rozwiązać?

Przebieg ostatnich ciągle przesilających się przesileń rządowych, które do chwili, gdy piszemy te słowa, nie znalazły jeszcze ostatecznego rozwiązania, był naogół dla społeczeństwa zupełnie niezrozumiały.

Wszak onegdaj rano było rzeczą nieomal pewną, że Sejm będzie rozwiązany, aż tu nagle stało się zupełnie inaczej. Dlaczego?

Na ten temat „ABC" przedsięwzięło szereg dociekań, mających na celu ustalenie przyczyny, która skłoniła Rząd do tak gruntownej zmiany stanowiska względem Sejmu.

O wynikach tych dociekań możemy podzielić się z naszymi czytelnikami, których sprawa ta niewątpliwie zainteresuje.

Otóż wyniki naszych dociekań mają charakter wręcz rewelacyjny. Doszliśmy mianowicie do ustalenia, że punkt widzenia Rządu był następujący:

Gdyby prowizorjum budżetowe przeszło przez izby ustawodawcze w wysokości, proponowanej przez Rząd, a Sejm ponowiłby tylko głosowanie, wyrażające nieufność poszczególnym ministrom, czy też całemu gabinetowi, to Sejm byłby bezwzględnie rozwiązany. Odbyłoby się to w ten sposób, że p. Premjer wygłosiłby wielką mowę „obrachunkową", poczem odczytałby orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej o rozwiązaniu izby.

Ponieważ jednakże votum Sejmu w stosunku do Rządu wyraziło się w uchwaleniu poprawek Senatu do prowizorjum budżetowego, a więc w obniżeniu sumy prowizorjum do 450 miljonów złotych, przeto wytworzyła się zupełnie nowa sytuacja i Rząd musiał się zastanowić nad pytaniem: rozwiązać czy nie rozwiązać? Dlatego też, jak pamiętamy, p. Premjer po głosowaniu nad prowizorjum zażądał odroczenia posiedzenia Sejmu na 3 godziny.

I Rząd się zastanowił. Wychodząc z założenia, że przy budżecie w kwocie 450 milj. zł. na IV kwartał rządzić będzie trudno, Rząd postanowił utrzymać Sejm, aby w zakresie budżetowym nie wychodzić poza ramy prawne i aby móc w każdej chwili odwołać się do Sejmu o kredyty dodatkowe.

Taka jest geneza jednego z tajników przesilenia w świetle komentarzy rządowych.

WESOŁE ECHA

NOWY SPOSÓB GŁOSOWANIA.

— W Polsce wynaleziono nowy sposób głosowania.

— Jaki?

— Bezimiennie, przez wyłamanie drzwi, ale tylko nad poprawkami do budżetu. Pierwszy raz na Smolnej.

„A B C" prześwietla drożyznę

Jak ludzie różnych zawodów ją odczuwają?

Dziś oddajemy głos p. Janowi Dragonowi, cenionemu kupcowi z Alei Jerozolimskiej:

Drobny kupiec

— 20 lat już handluję — opowiada nam p. Jan. Lata mojej pracy pozwalają mi wniknąć w głębsze przyczyny drożyzny.

Powodują ją zupełnie fantastyczne skoki cen, stosowane przez hurtowników, bez istotnego uzasadnienia.

Na nas, detalistów, spada całe „odjum" ludności; mówią, że paskujemy, że śrubujemy ceny.

A my przecież zależni jesteśmy od hurtownika; drożej kupujemy, drożej sprzedajemy.

Od każdego rządu nieodmiennie wyglądamy woli i stanowczego działania w kierunku pohamowania hurtowników.

Z drugiej strony różnica cen w detalu i hurcie wzrasta niepomiernie w ostatnich latach.

Wpłynęły na to ogromne ciężary podatkowe.

Przed wojną płaciłem 32 rb. skarbowi i 6.75 rb. miastu.

Dzisiejsze ciężary podatkowe są kilkakrotnie wyższe. Płaci je pośrednio konsument, łącznie z ceną towaru i narzeka na pasek i drożyznę.

My drobni kupcy zarabiamy jednak znacznie mniej, niż dawniej.

Na bułkach zarabiam dziś niecałe 10 proc., przed wojną zaś 20 proc.; na bochenku chleba mam dziś 2 gr., dawniej kopiejkę, ale ta kopiejka przedstawiała wartość 2 bułek, dziś za 2 gr. niczego dostać nie można.

Nie wincie nas, drobnych kupców o drożyznę. Szukajcie dobrze jej istotnych przyczyn.

Elewatory spaliły na panewce

Minister Rolnictwa nie dopilnował tej sprawy

Sprawa budowy elewatorów, której podjąć się miała firma amerykańska Ullen, utkwiła ostatecznie

w martwym punkcie,

a raczej w dotychczasowej koncepcji wogóle chwilowo

przestała istnieć.

Onegdaj właśnie upłynął termin opcji, udzielony firmie Ullen dla załatwienia tej sprawy. Ponieważ w terminie tym nic konkretnego w tej dziedzinie nie zrobiono, więc ostatecznie doszliśmy do tego, że **elewatory budowane nie będą.**

Zważywszy, że sprawa budowy elewatorów dla Polski, jako kraju rolniczego, a przytem eksportowego, ma pierwszorzędne znaczenie, przeto wypada

wyrazić ubolewanie,

że p. Minister Rolnictwa nie dopilnował pomyślnego załatwienia tej sprawy.

Jak się dowiadujemy, to stanowisko p. Ministra Rolnictwa znalazło wysoce

ujemny oddźwięk

w kołach rolniczych, które na przyśpieszenie budowy elewatorów kładą wielki nacisk.

BOLESŁAW ORLIŃSKI. 4)

Przedruk zastrzeżony.

Copyright by „ABC". Warszawa.

Mój lot Warszawa-Tokio-Warszawa

Lasy stawały się coraz gęstsze. Rzadkie osiedla ludzkie, kryjące się w pobliżu rzek i jezior nie nęciły oka okazałością swych budynków. Zbliżałem do do Stołpców.

Nagle przypomniałem sobie, że Pelletier d'Oisy został przez sowiecką straż graniczną rzęsiście ostrzelany. Wolałbym lecieć wyżej, lecz nie chciałem bez ostatecznej potrzeby wylatywać ponad chmury i zdać się na łaskę busoli. Pomimo to minąłem granicę szczęśliwie, — widocznie mnie nie zauważono.

Tuż za granicą pogoda rozpoczęła polepszać się. Chmury niskie pozostawiłem sa sobą, mogłem teraz wznieść się paręset metrów wyżej.

W pół godziny po przebyciu granicy doleciałem do Mińska. Miasta właściwie nie widziałem, gdyż lecąc nisko, okrążyłem je od południa. Skonstatowałem jedynie, że czas mam zupełnie dobry, — od Warszawy dwie godziny 40 minut, i trzymając się dalej tej samej kolei, podążyłem dalej — w kierunku Borysowa. Oto stacja kolejowa Żodino, przy której stała niegdyś nasza eskadra. Wieś, w owym czasie przez bolszewików zbombardowana, nasze dawne lotnisko teraz pod uprawę zaorane. — jedynie domek młynarza, w którym niegdyś zamieszkiwałem, zachował się doskonale. Miasto to wzbudziło wspomnienia z roku 1919 — pierwszego okresu mojej służby w lotnictwie. Do tego samego Borysowa przyjeżdżałem na prastarym Fiacie po „fasunek" do sztabu dywizji i, korzystając z chwili wypoczynku, raczyłem się czekoladą.

Po kilku minutach ujrzałem Borysów. Szeroka wstęga Berezyny, niknąca w dali w błotach i moczarach, przecinała miasto. I gdy minąłem tę rzekę, gdy rozpocząłem się teren mi nieznany, wówczas dopiero wyraźnie zdałem sobie sprawę z tego, że jestem już nad terytorjum obcem, — znajdowałem się na terytorjum państwa sowieckiego.

Leciałem dalej szlakiem już mi nieznanym. Minąłem Orszę, która niczem specjalną na siebie uwagę nie zwróciła. Zdaleka dostrzegłem Smoleńsk, do którego doprowadziła mnie wstęga wąskiego jeszcze tutaj Dniepru. Lecąc teraz już na wysokości 600 metrów, minąłem miasto zdaleka tylko widząc wyniosły gród. Nad miastem szybował samolot, który jednak widocznie mnie nie dostrzegł, albowiem niczem nie zareagował na ukazanie się w pobliżu obcego samolotu. Za Smoleńskiem ilość pól uprawnych rozpoczęła zwolna zwiększać się. Dachów jednak krytych drzewem lub dachówką nie spotykałem już prawie wcale, — same strzechy słomiane. Przy zupełnie już pięknej pogodzie minąłem Wiazmę, miasto z piernikow swoich słynące, Morzajsk. Tuż za Morzajskiem rozciągały się szerokie pola, — miejsce historycznej bitwy — Borodino.

Leciałem nad szlakiem wielkiej armji Napoleona...

Wreszcie po pięciu godzinach i 30 minutach lotu na widnokręgu rozpoczęły zarysowywać się kontury wielkiego miasta. Z prawej, zarówno, jak i z lewej strony dostrzegłem koleje magistralne, które zdążały w kierunku mego lotu. Na chwilę wyłączyłem motor, odwróciłem się i krzyknąłem z całej siły Kubiakowi:

— Moskwa!

Na obliczu Kubiaka odmalowało się bardzo zrozumiałe wzruszenie. Dzielny poznaniak po raz pierwszy w życiu swojem miał stanąć na gruncie rosyjskim. Z każdą chwilą Moskwa przybierała kształty bardziej wyraziste. Złote kopuły jarzyły się w słońcu popołudniowem. Nad miastem górował szary masyw Kremlina z wyniosłą dzwonnicą Iwana Wielkiego. Tuż obok olbrzymia złota kopuła cerkwi Zbawiciela, dziś podobno należącej do „żywej cerkwi". Przeleciałem rzekę Moskwę i zniżając się stopniowo niedaleko za torem kolei obwodowej, dostrzegłem rozległe lotnisko. Tuż obok lotniska dwa wielkie place zieloną murawą pokryte pozwoliły domyśleć się, że są to place wyścigowe. Wzdłuż szosy przebiegały wagony tramwajowe. Jeszcze chwila i koła aparatu dotknęły lotniska na Chodynce, obecnie zwanego „centralnyj aerodrom imieni Trockawo".

Wylądowałem w samem środku lotniska na Białe Koło. Na lotnisku panowała zupełna cisza. Pomimo ślicznej pogody ani jeden samolot nie unosił się w powietrzu. Ani jednej maszyny nie dostrzegłem również na ziemi. Jedynie niewielka grupa ludzi stała pod jednym z hangarów. Zawróciłem więc aparat w tę stronę i rozpocząłem rolować w tym kierunku. Po chwili od grupy oddzieliło się kilku żołnierzy, którzy podbiegli do aparatu i trzymając za skrzydła, dopomogli mi ustawić się pod hangarem. Na ziemi raz jeszcze skontrolowałem silnik, wyłączyłem go i odpiąłem pasy, które mnie przymocowywały do siedzenia. Gdy wysiadałem, stała się rzecz przykra, zawadziłem nogą o lusterko, umieszczone przed miejscem pilota, które rozbiło się w drobne kawałeczki.

— Nie najlepszy to omen, jak na pierwszy etap, pomyślałem sobie.

Pierwsze słowa, jakiemi mnie powitano na lotnisku moskiewskiem, były słowa polskie: na spotkanie przyjechał nasz attaché wojskowy, kapitan Gruzin. Po chwili również zostałem przedstawiony posłowi Kętrzyńskiemu. Wśród Rosjan okazało się kilku wielkich dygnitarzy. Jeden z nich — prezes tak zwanego „Awiachom" (coś nakształt naszej Ligi Obrony Powietrznej Państwa, połączonej z obroną przeciwgazową), w krótkiem przemówieniu wyraził radość, że przypadło Moskwie w udziale gościć u siebie właśnie polskiego lotnika.

C. d. n.

Z chłopca gazeciarza miljonerem

Jak się zdobywa stanowisko w Ameryce

Z dziejów króla nafty

Przed czterdziestu laty w mieście Kolumbus st. Ohio w Ameryce północnej pewnemu emigrantowi ze Szkocji, nazwiskiem Doherty, urodził się syn; ponieważ ojciec zarabiał bardzo mało, więc mały synek musiał bardzo prędko jąć się pracy przy domu, pomagając matce w gospodarstwie; że jednak rodzinie stale brakowało grosza, chłopak zaczął sprzedawać gazety.

Nie miał zbyt wielkiego powodzenia w życiu, bo do roku pełnoletności nic prawie się nie posunął na społecznej drabinie. Pewnego dnia zamyślań wpadł mu do rąk katalog gazowni; młodzieniec gruntownie go przeglądał, zainteresował się nim, zaczął badać szczegóły gazownictwa i wreszcie powziął plan pracowania w kierunku potanienia dostawy gazu. Z planami temi zwierzył się władzom gazowni, które potraktowały go narazie z nieufnością; później okazało się, że Doherty miał rację.

Już w 10 lat potym Doherty jest urzędnikiem towarzystwa gazowo - elektrycznego, któremu zasłużył się w ten sposób, że dopuścił do udziału w zyskach także odbiorców towarzystwa. Ten środek sprawił, że liczba odbiorców wielokrotnie wzrosła. Dopiero to pociągnięcie było dla Doherty'ego decydujące.

Po upływie następnych lat dziesięciu Doherty jest już założycielem i prezesem wielkiego towarzystwa pod firmą Doherty i sp., które jest tak bogate, że może sobie pozwolić na pałac zarządu, wartości trzech miljonów dolarów. Co ciekawe, że właśnie przed 20 laty na 29 piętrze tegoż domu Doherty mieszkał w maleńkim pokoiku i tam przeglądał ów katalog gazowni.

Dziś stoi na czele jednej z największych instytucyj naftowych, mającej

500 miljonów dolarów kapitału obrotowego,

150 domów bankowych, mnóstwo kopalni nafty i rafinerji.

Jest on dalej właścicielem pokaźnej liczby zakładów i elektrowni oraz gazowni w stu z górą, miastach Stanów. Jego elektrownie i gazownie dostarczają prądu czy gazu dla 225 miast. W 26 różnych stanach leżą jego kopalnie nafty, dostarczające dziennie conajmniej

30 tys. ton nafty.

Prócz tego Doherty posiada szereg rafineryj nafty, które dostarczają swych produktów 1400 miastom i gminom.

Te wielkie bogactwa osobiste nie zaćmiewają jednak Doherty'emu wzroku; podkreśla też stale, że Ameryka powinna jaknajoszczędniej gospodarować naftą, gdyż inaczej w ciągu najbliższych dziesięcioleci może jej zabraknąć. Na przyszłość najbliższą proponuje Doherty do ogrzewania nowy gatunek pieca, który ogrzewanoby preparatem, stanowiącym połączenie sztucznego gazu z naftą. Przepowiada on, że piece tego rodzaju już w bardzo krótkim czasie znajdą zastosowanie w prywatnych mieszkaniach.

Przypisując nafcie wielkie znaczenie w dziedzinie przemysłu, znaczenie, które zresztą stale będzie jeszcze wzrastać, Doherty ciągle jednak ostrzega, że amerykańskie pola naftowe nie są bez dna, że więc jest rzeczą nieodzowną nacjonalizacja spożycia nafty.

Także kupiec!

Sprzedał miljon za 600 tysięcy

Ciekawą sprawę handlową przeprowadził przed paru dniami kupiec paryski, Diamandi, z pochodzenia Grek, który miał magazyn pośrednictwa w handlu z zagranicą. Oto **mając w swym sklepie towarów wełnianych i t. p. za miljon franków sprzedał je w ciągu soboty i niedzieli 25 i 26 września za 600 tys. franków,** czyli ze stratą 40 proc.

Powiecie, że to był dobroczyńca, skoro towar sprzedał poniżej wartości? Nie, nie był on dobroczyńcą, co łatwo zrozumieć z faktu, że po dokonaniu tej sprzedaży Diamandi magazyn swój po cichu opuścił. Mógł on sobie, jak się okazało w poniedziałek, pozwolić na tę sprzedaż, bo towary nic go nie kosztowały, naraził więc na straty wyłącznie te firmy, które mu towarów dostarczyły.

Policja paryska, której się ten nazbyt sprytny kupiec nie podobał, poszukuje go bardzo energicznie. Ale za co? Przecież p. Diamandi walczył z drożyzną!

Kolonizacja żydów w Rosji

Żydzi otrzymują ziemię, a chłop rosyjski musi emigrować

Rząd sowiecki oddawna już prowadził kolonizacyjną robotę, osadzając żydów na najlepszym skrawku ziemi w Rosji, mianowicie na półwyspie krymskim. Ponieważ wskutek osiedlania żydów na Krymie powstał tam wielki głód ziemi, więc nietylko oddano pod kolonizację wszelkie wolne obszary, których zresztą nie było wiele, lecz zaczęto odbierać gromadom wiejskim pastwiska i łąki, byle tylko nowym „obywatelom" zapewnić kawałek roli.

Środki te nie wystarczyły na długo, głód ziemi nadal dawał się we znaki, wobec czego urząd kolonizacyjny przystąpił do rewizji granic poszczególnych osad chłopów zamożniejszych i bardzo dotkliwie poobcinał im ziemię także na rzecz kolonizacji. Ponieważ zaś żydzi sami przystąpili masowo do wykupu ziemi, uważając przydzielone im obszary za niedostateczne i ponieważ w tej akcji wykupu mają poparcie władz administracyjnych, — więc chłop - Rosjanin musi ojcowiznę opuszczać, udając się albo do Syberji, albo do Ameryki południowej.

Ten stan rzeczy stwarza straszne warunki życia na Krymie; ciągle tam wybuchają lokalne pogromy żydów, w których policja stale całkowicie po stronie żydów. Ten stosunek władz dolewa tylko oliwy do ognia, to też trudno sobie wyobrazić gorsze warunki współżycia od tych, jakie panują między przybyszem - żydem a od wieków tkwiącym na tej ziemi chłopem.

O tym jednak, by żywioł rosyjski na Krymie się oparł, by w walce z kolonizacją żydowską zwyciężył, nawet marzyć nie można, bo żydzi nietylko cieszą się poparciem bez zastrzeżeń sowieckiego rządu, lecz górują nad krymskim chłopem zasobami pieniężnemi. W tym względzie zresztą zasila ich bardzo poważnie Ameryka.

Jeszcze na razie kolonista-żyd boi się, nie opuszcza mieszkania bez broni, ale ten nastrój długo nie potrwa, skoro chłop masami emigruje. Tę emigrację ułatwia mu zresztą żyd - kolonista; najpierw kupuje ziemię i urządzenie, potym zaś w bardzo krótkim czasie wyrabia chłopkowi paszport i kartę okrętową. Byle tylko chłop się wyniósł.

Nowy samozwaniec rosyjski

Nie Gryszka lecz Aleksy

Samozwaniec „Aleksy", który od paru lat

udaje carewicza rosyjskiego,

cudem uratowanego od śmierci w Jekatierynburgu, opuścił swe stałe miejsce pobytu w okolicach Grudziądza i w tych dniach przybył do Gdańska.

Dziennikarzom pism angielskich ten młody człowiek niewiadomego pochodzenia oświadczył, że za parę dni udaje się do Londynu, ponieważ chce odwiedzić „stryja swojego",

króla Jerzego V-go.

Zapytany przez dziennikarzy o plany polityczne, samozwaniec oświadczył, że w najbliższym czasie zwróci się

z manifestem do narodu rosyjskiego,

ponieważ zbliża się już czas odpowiedni ku temu.

Na zapytanie jednego z redaktorów angielskich — co oznacza ten ostatni zwrot, samozwaniec odpowiedział, że za parę miesięcy stanie już na ziemi rosyjskiej, bo dni bolszewizmu rosyjskiego są już policzone.

Oryginalna hojność bolszewików

Podarowali artystce jej własny dom

W Moskwie mieszka bardzo znana artystka Małego Teatru p. Jermołowa, żona znanego działacza politycznego i adwokata (oczywiście w przeszłości) Szubińskiego.

Przed rewolucją państwo Szubińscy mieszkali we własnym pałacyku naprzeciwko bulwaru Twerskiego. Po rewolucji bolszewicy wydalili Szubińskich z ich domu.

Ale oto niedawno p. Jermołowa - Szubińska obchodziła 50-lecie swej bajecznej karjery artystycznej. Cała Moskwa i cała kulturalna Rosja uczciła znakomitą artystkę w dniu jej jubileuszu.

Bolszewicy także chcieli okazać się gentelmanami i zdobyli się na „wspaniałomyślny gest". W dniu jubileuszu Jermołowej pozwolili artystce zamieszkać w jej własnem (chociaż i zrabowanem) mieszkaniu i osobnym „ukazem..." podarowali jej — własny jej dom.

Emir bucharski chce powrócić na tron

Organizuje armję przy pomocy Anglików

Były wasal rosyjski, Emir Buchary, zmuszony był w 1920 roku cofnąć się — pod naporem wojsk bolszewskich — do sąsiedniego Afganistanu i zamieszkał w Kabule w charakterze emigranta wraz z 28 żonami i 34 dziećmi.

Nie słodkie to było życie. Wypędzony z własnego kraju, pozbawiony niemal wszystkich funduszów, emir korzystał z łaskawego chleba emira Afganistanu, który nigdy zbytnich sympatji do Buchary nie wykazywał.

Ale oto teraz — według informacyj francuskich — zaczął się „ruch w interesie" zdetronizowanego emira.

Anglicy zdecydowali dopomódz emirowi w odzyskaniu ojczyzny i tronu tak, że rozpoczął on usilną działalność, organizując armję.

Do Emira zaciągają się na służbę Afgańczycy, Kurdowie, Persowie, Sarci i Kirgizi.

Przybyło nawet kilkunastu oficerów rosyjskich ze sfer emigracji.

Kiedy rozpocznie emir działania wojenne — niewiadomo.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Skutki kinomanji

Niedawno sąd dla nieletnich w Konstancy (Szwajcarja) rozpatrywał sprawę dwu młodzieńców — 15 i 17-letniego, oskarżonych o udział w bandzie rozbójniczej. Młodzi rozbójnicy zeszli na manowce pod wpływem sensacyjnych obrazów kinowych i koszykowej literatury. Zorganizowali oni szajkę bandytów, posiadali w pieczarze koła St. Gallen kryjówkę, gdzie chowali skradzione rzeczy i narzędzia „pracy".

Członkowie tej młodocianej bandy ćwiczyli się stale w strzelaniu i używali lasso, pragnąc przenieść się do Meksyku i tam stosować te sposoby w całej rozciągłości. Ostatnio banda ta naznaczyła swe istnienie napadem rabunkowym na trzy kobiety na wyspie Mainau. Wkrótce po tym napadzie została jednak aresztowana.

Sąd wydał stosunkowo łagodny wyrok, kierując się tem, że na nieletnich zbrodniarzy straszny wpływ wywarły złe książki i złe kina, skazał ich też pierwszego na 3, drugiego na 5 miesięcy więzienia.

Uniwersytet pod biegunem

Stolica Islandji, Reykiavik, od roku 1911 posiada uniwersytet, liczący 20 profesorów i 128 studentów, rozproszonych na czterech wydziałach: teologicznym, lekarskim, prawniczym i filozoficznym. Nauka nietylko jest bezpłatna, lecz studenci niezamożni otrzymują nawet zapomogi od państwa.

W ciągu wakacyj, trwających zwykle 3 i pół miesiąca, studenci zarabiają na utrzymanie przy robotach polnych lub też jako marynarze. Niektórzy z nich (około trzydziestu) nie poprzestają na własnym uniwersytecie, lecz wyruszają celem uzupełnienia studjów poza kraj. Dawniej, gdy Islandja należała do Danji, studenci ci wyjeżdżali wyłącznie do Kopenhagi; teraz jednak, z chwilą otrzymania niezależności, studenci ci jeżdżą do Norwegji, Francji i Niemiec.

Studenci islandzcy wchodzą w skład organizacji studentów krajów północnych, która zwołuje kongres do Reykjavik na r. 1930.

Jak uniknąć podatków?

Na niezwykły pomysł wpadli posiadacze majątków ziemskich i zamków w Danji. Ponieważ uważają, iż socjalistyczny rząd niesprawiedliwie ich opodatkował, więc zebrali dane statystyczne o położeniu i twierdzą na ich podstawie, że nie mają środków na to, by zamieszkiwać w posiadanych dotąd zamkach, gdyż są one tak wysoko opodatkowane, że o spłaceniu zobowiązań wobec skarbu nie może być mowy.

Inicjator tego ruchu wśród ziemiaństwa duńskiego wysunął wniosek, by wszystkie części mieszkalne pańskich siedzib zniszczyć i w ten sposób zgłosić protest przeciw zarządzeniom podatkowym. Wprawdzie za takie postępowanie grozi wysoka kara pieniężna, lecz można ją zapłacić, gdyż dzięki wydatnemu zmniejszeniu wskutek tego ciężarów państwowych straty szybko się wrócą.

Ciekawe, że projekt ten znajduje zwolenników i że duński rząd wobec tego stanowiska czuje się całkowicie bezsilny.

Jak się uczy nasza młodzież?

Więcej dziewcząt od chłopców. Jacy rodzice posyłają dzieci do szkoły? Ile wydano świadectw dojrzałości? Personel nauczycielski.

W związku z rozpoczęciem roku szkolnego warto jest przyjrzeć się szkolnictwu warszawskiemu, przedewszystkiem zaś średniemu.

Ostatnie dane statystyczne wykazują w warszawskich szkokach średnich znaczną przewagę dziewcząt nad chłopcami; np. w r. szkolnym 1924—25, pierwszych liczyły szkoły średnie 15.845, drugich — 14.528.

Ta przewaga, wogóle, kobiet jest zjawiskiem charakterystycznem dla Warszawy i miast b. Kongresówki.

W szkolnictwie średniem zachodnio - europejskim widzimy natomiast wszędzie przewagę chłopców nad dziewczętami, np. w Paryżu chłopców 72 proc., w Berlinie — 65 proc., w Amsterdamie — 63 proc.

Odestek kobiet na naszych wyższych uczelniach również jest większy od miast zachodnio-europejskich, gdy, naprzykład, uniwersytet paryski posiada 15 proc. kobiet, berliński również 15 proc., na uniwersytecie warszawskim spotykamy aż 36 proc. kobiet.

Ciekawe światło na stosunki oświatowe w Warszawie rzuca statystyka podziału uczniów według zawodu rodziców.

W r. 1924—25 najwięcej, bo 30.1 proc. ogółu rodziców zatrudnionych było w handlu, 20.2 proc. przypada na przemysł, 17.1 proc. na administrację i wojsko i t. d.

Co się tyczy podziału rodziców według stanowiska w zawodzie — 50.7 proc. zajmowało stanowisko samodzielne (kupcy, fabrykanci i t. p.), 34,6 proc. stanowili urzędnicy wszelkiego rodzaju (państwowi, komunalni, prywatni) i tylko 9.7 proc. — robotnicy i służba.

Ilość wydawanych przez szkolnictwo średnie w Warszawie świadectw dojrzałości stale się zwiększa. W r. 1922—23 wydano świadectw 1375, w r. 1923—1924 — 1473, w r. 1924—25 — 1616, a w r. 1925—26 — przeszło 2.000.

Nauczycieli, posiadających pełne kwalifikacje ostatnio zanotowała statystyka 39 proc., ale w ostatnich czasach odsetek ten znacznie się poprawił.

Ciężka praca, a mała płaca

Tak mówią o sobie konduktorzy kolejowi

Listy od przyjaciół „A B C"

Ankieta nasza o drożyźnie przybiera na rozmiarach.

Poszczególne głosy naszych przyjaciół, opowiadających o skutkach drożyzny, jakich osobiście doświadczają, komentują ze swej strony organizacje zawodowe.

Poniżej podajemy ciekawe pismo Zarządu Głównego związku drużyn konduktorskich.

Szanowny Panie Redaktorze!

W n-rze 7 dziennika „ABC" przeczytaliśmy wywiad o uposażeniu konduktorów kolejowych. Chcąc dokładnie zapoznać szeroki ogół o ciężkiem naszem położeniem materjalnem prosimy o łaskawe umieszczenie naszych wyjaśnień.

Mechaniczne zestawianie wysokości poborów poszczególnych zawodów nie jest miarodajnem, a to ze względu na różne warunki pracy i ich następstwa. Np. pracownicy fabryczni pracują przeciętnie 8 godzin na dobę w warunkach dość znośnych, podczas gdy konduktor znajduje się w przeciągu miesiąca prawie 300 godzin w pracy czynnej, w tem przynajmniej 100 pracy nocnej, oraz przeszło 150 w pracy dziennej, przebywając w sumie 450 godzin miesięcznie poza domem, i tem samem ponosząc znaczne koszty na wyżywienie rodziny i siebie, nie mówiąc już o stronie technicznej zawodu konduktorskiego, t. zn. ogromnym wysiłku fizycznym, w następstwach podlegania wpływom atmosferycznym, rujnującym zdrowie w szybkim tempie, brak odpoczynku w niedziele i święta, nawet najbardziej uroczyste, i wieczne oderwanie od rodziny.

Za swą ciężką pracę konduktor z pensji (około 200 zł.) wraz z t. zw. godzinowo-kilometrowem, wypłacanem nieregularnie, nie osiąga nawet 300 zł., a ogromna większość pracowników konduktorskich zarabia od 200 do 250 zł.

Warunki pracy konduktorów dużo gorsze od warunków pracowników fabrycznych i biurowych, mimo pewnej zwyżki poborów, nie są równoznaczne z tą zwyżką, która nie pokrywa strat wynikających z technicznych poprostu konieczności zawodu konduktorskiego.

Dziękując z góry za łaskawe umieszczenie niniejszego pozostajemy

z poważaniem

Redakcja i Administracja

„Konduktor".

Co robi miłość, ta głupia miłość...

Cichy romans „maluczkich" — Zjawienie się „pana hrabiego" — Walka o kochankę — „Maluczki" ustępuje — Ona idzie za głosem serca — „Pan hrabia" nie rezygnuje — Rozdwojona dziewoja — Fatalny strzał — Miłość przezwyciężona wszystko

Jedna z tragedji współczesnego życia. W rezultacie tej tragedji na ławie oskarżonych zasiadł 21-letni Mieczysław Zaremba, młodzieniec o miłej powierzchowności, starannie ubrany. Odpowiada z wolnej stopy, uwolniony za kaucją. Zaremba jest synem dozorcy domu. Dzięki rodzicom, którzy dbali o jego wychowanie ukończył 6 klas szkoły średniej i dostał posadę w banku. Otrzymaną pensję miał wyłącznie na własne przyjemności. Zdawałoby się, że nic mu nie powinno brakować.

Zaremba kochał się w niejakiej Michalikównie, córce konduktora tramwajów, która podobnie jak i on, „wyszła" ze swej sfery, zostawszy urzędniczką biurową. Młodzieniec zyskał wzajemność Michalikówny. Nagle zjawia się osoba trzecia, o starem, rodowem nazwisku. Niejaki p. Kozieł Poklewski, zamożny obywatel ziemski, który rozwiódłszy się z żoną, postanowił ożenić się z Michalikówną. W celu załatwienia wszystkiego na drodze pokojowej przyjaciele Poklewskiego zaprosili obu rywali do restauracji, gdzie miał nastąpić „targ na dziewczynę". Zarembie tłumaczono, że musi „ustąpić" Michalikównę bogatemu Poklewskiemu.

Zgnębiony warunkami finansowemi (właśnie stracił posadę podczas redukcji w banku) i zachowaniem się Michalikówny, Zeremba oświadczył, że gotów się jej wyrzec, o ile ona zgodzi się na ślub z Poklewskim. Stała się jednak rzecz zgoła niespodziewana: Michalikówna oświadczyła, że nie zgadza się na ślub z Poklewskim, że kocha tylko Zarembę, wobec tego ten w dalszym ciągu utrzymywał z nią stosunki.

Poklewski nie zrezygnował jednak ze swych zamiarów. Widząc naiwną miłość młodzieńca, przyznał się Zarembie, że Michalikówna od dłuższego czasu jest jego kochanką, a gdy rozkochany Zaremba nie dał temu wiary, pokazał mu swą korespondencję z Michalikówną. Ale i Zaremba miał również korespondencję, tylko nierównie gorętszą. By więc tem dobitniej przekonać Zarembę o niewierności jego ukochanej, Poklewski zaprosił go do siebie, gdzie Zaremba miał się spotkać z Michalikówną. O umówionej godzinie Zaremba stawił się u Poklewskiego, gdzie zastał Michalikównę przy obiedzie. W trakcie obiadu Michalikówna zachowywała się prowokacyjnie i drwiąco w stosunku do obu jej kochanków, oświadczając, że gardzi nimi i znajdzie sobie trzeciego. Kiedy Zarembie, który nic nie jadł, po kilku kieliszkach wódki zrobiło się niedobrze, Poklewski wyszedł po krople dla niego.

Wówczas rozegrał się ostatni akt tragedji. Michalikówna podbiegła do Zaremby z czułościami, ten wyrwał się jej i strzelił do niej kilkakrotnie z rewolweru, raniąc ją dość ciężko. Po dokonaniu tego czynu Zaremba miał zamiar odebrać sobie życie, ale zabrakło mu odwagi. Policja znalazła go, leżącego na ziemi, omdlałego ze wzruszenia. Michalikówna wyleczyła się i powróciła do zdrowia, a przebaczywszy Zarembie kilkakrotnie odwiedzała go w więzieniu.

Stawiony przed Sądem Okręgowym Zaremba do winy się nie przyznał, oświadczając, że nie miał zamiaru pozbawiać życia Michalikówny, strzelał zaś pod wpływem silnego wstrząsu nerwowego. Sąd Okręgowy skazał oskarżonego na 3 lata więzienia za usiłowanie zabójstwa, dokonane pod wpływem silnego wzruszenia.

Wczoraj sprawa rozpoznawana była przez Sąd Apelacyjny. Zarembę bronili adwokaci Paschalski i M. Ettinger, wnosząc o łagodny wymiar kary wobec niezwykłych okoliczności, w jakich oskarżony dokonał inkryminowanego mu czynu.

Sąd Apelacyjny w składzie sędziów: Orłowskiego (przewodniczący), W. Laskowskiego, T. Kossa, przy udziale sekretarza apl. J. Czerwińskiego oraz prokuratora Jakowskiego, skazał Zarembę na 1 rok więzienia z zaliczeniem 7 miesięcy aresztu prewencyjnego.

Posiedzi więc jeszcze Zaremba przez 5 miesięcy, poczem... znów zapewne zapała czynną miłością do Michalikówny, bo już wczoraj, zaraz po skończeniu sprawy, niepoprawny i uparty kochanek przywitał się serdecznie z wybraną swego serca, co na sali sądowej wywołało ogólną sensację.

Romantyczne trudności p. Bronisława

Panna Ryfka S. (Krochmalna Nr. 19) rozpoczęła karjerę życiową, jako biuralistka w kantorze. Przyszła redukcja, p. Ryfka poszła „na zieloną trawkę". W braku innej, lepszej posady, piękna żydóweczka została pielęgniarką w zamożnym domu żydowskim, gdzie również pełnił służbę przystojny lokaj, p. Bronisław.

Amor figlarz połączył serca dwojga młodych tak silnie, że wkrótce dały znać o sobie owoce miłości. Piękną bohaterkę romansu i jej adonisa z „porządnego" domu wylano.

Po upływie pewnego czasu, przez który p. Ryfka pozostawała pod „fachową" opieką lekarską, młodzi spotkali się znowu.

Powitanie było nader serdeczne. Od słowa do słowa zaczęto mówić o ślubie. P. Bronisław chciałby ożenić się z „inteligentką", ale cóż, kiedy p. Ryfka nie chce przejść na chrystjanizm, a nawet, przeciwnie, żąda, aby p. Bronisław przyjął judaizm.

Ex-lokaj w obliczu ślubu ma dwie przykre alternatywy. Albo przejść przykrą operację, albo znieść przykry zarzut porzucenia skompromitowanej kobiety i zostać na całe życie... świnią.

Na targowisku

Dziś godzina 10 rano

Na dzisiejsze targowisko warzywne przybyło 401 wozów.

Ceny lekko zniżkują w hurcie; w detalu bez zmiany.

Walne zebranie szoferów warszawskich

Obradować będzie nad przygotowaniem do zawodu szoferskiego

W poniedziałek, dnia 4 października r. b., o godz. 11-ej w sali handlowców przy ulicy Zielnej nr. 25, odbędzie się walne zebranie Koła Warszawskiego Związku Automobilistów Rzeczypospolitej Polskiej.

Na porządku dziennym znajduje się, przedewszystkiem sprawozdanie z ostatniego walnego dorocznego zjazdu Związku Automobilistów; następnie sprawa kar nakładanych na członków związku.

Jak wiadomo, w sprawie tej odbyła się w Komisarjacie Rządu konferencja, która dzięki interwencji związku doprowadziła do tego, że wydział ruchu kołowego Kom. Rz. zniósł nakładanie wysokich grzywien, niesprawiedliwie obciążających możność płatniczą szoferów, a jako środek karny wprowadził tak zwane doraźne mandaty karne.

Zebranie omówi również sprawę nowej ustawy automobilowej, którego projekt Zw. Aut. otrzymał do zaopinjowania.

Projekt ten w rezultacie zamierza do obniżenia poziomu wykształcenia zawodowego szoferów i dlatego widziany jest z niechęcią przez Zw. Automobilistów.

Pokątny doradca i alkohol

Przykrość w Sądzie Pokoju

Pan Wiktor Skokowski (lat 50), pisarz, pokątny doradca i mieszkaniec wsi Służewo, gm. Wilanów, w jednej osobie, stanowczo nadużył alkoholu. Pod wpływem uderzającej do głowy ambicji pomieszanej z alembikiem, p. Skokowski, usiłował pouczyć sędziego o jego obowiązkach, co doprowadziło do takiej irytacji sędziego, że odprowadził p. Skokowskiego do komisarjatu.

Verba volant — scripta manent. Protokół zostanie.

Piwo i arszennik

Były fabrykant okuć metalowych z Bydgoszczy, p. Stanisław Eskes, od pewnego czasu był boleśnie doświadczany przez los. Najprzód rozszedł się z żoną, potem zbankrutował.

Od pewnego czasu p. Eskes zamieszkiwał u właścicielki pralni p. Heleny Woźniakowej (Wielka 11). Wczoraj nieszczęśliwy człowiek postanowił skończyć z pełnem tragizmu życiem. W tym celu desperat udał się do parku Skaryszewskiego, gdzie wsypawszy *20 gram. arszeniku* do piwa, wypił całą zawartość śmiercionośnej butelki.

Pogotowie przewiozło desperata do szpitala Ś-go Rocha, gdzie w straszliwych męczarniach życie zakończył.

Tęsknota za żoną i dziećmi, jak również bankructwo popchnęły nieszczęśliwego w objęcia śmierci.

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?



PROGRAM KIN

na sobotę, dn. 2 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

APOLLO (Marszałkowska 106, tel 18-72: *„Lekkomyślna matka"*. W roli głównej Gloria Swanson. Film dobry.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19, tel. 206-56): *„Pożar serc"*. Jeden z najlepszych filmów produkcj francuskiej. Akcja toczy się w Rosji podczas rewolucji. oraz na Rivierze. W roli głównej Jacques Catelain.

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32): *„Pałac rozkoszy"*, film Fox'a z udziałem Betty Compson, oraz *„W walce z przemytnikami"*, awanturniczy film z udziałem słynnego psa „Rin-tin-tin".

FILHARMONJA Jasna nr. 5, *„Kawaler srebrnej róży"*, przeróbka filmowa opery Straussa. W rolach głównych Huguette Dufloz i Jacques Catelain.

MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-28). *„Sandra"*, dramat w 8 aktach, w głównej roli Barbara la Marr. Nad program występy estradowe.

PALACE (Chmielna 9, tel. 51-14): *„Całuj mnie jeszcze"*, film na tle manji rozwodów. Grają Mary Prevost i Monte Blue.

PAN (Nowy Świat 40, tel 237-40): Program ten sam, co w kinie „Corso".

SPLENDID (Galerja Luksemburga, ul. Senatorska, tel. 203-54): *„Wesoła wdówka"* według popularnej operetki Lehara. W roli tytułowej Mae Murray, w roli księcia Danily John Gilbert. Wytwórnia Metro-Goldwyn, realizator Erick Stroheim. film zrobiony bardzo dobrze, ilustrowany muzyką operetki. Film wart zobaczenia.

STYLOWY (Marszałkowska 112, tel. 260-72): *„Czarny orzeł"*, przeróbka powieści „Dubrowskij" Puszkina, jeden z ostatnich filmów Rudolfa Valentino.

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111, tel. 238-96). *„Wesoła wdówka"*. film ten sam, co w kinie „Splendid".

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-90):

„Czerwona myszka". W rolach głównych Aud Egede Nissen, oraz Paweł Rychter.

MOKOTÓW—PLAC ZBAWICIELA.

SOKÓŁ (Marszałkowska nr. 69, tel. 154-05) *„Bracia Schellenberg"* według powieści Kellermana. W roli głównej Konrad Veidt.

WOLA.

IRA (Wolska 3, tel. 135-04): *„Śmiertelna podróż"*, awanturniczy film wytwórni Foxa. Obraz interesujący.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61, tel. 298-76): *„Czerwone serce"*, ciekawy film, ilustrujący tragiczne dzieje wymierającej rasy czerwonej. W roli głównej Clara Bow.

PRAGA.

ERA (Inżynierska 4, tel. 116-85): *„Kobieta wampir"*. W roli głównej Estella Taylor, żona słynnego boksera Dempsey'a. Film w śródmieściu cieszył się wielkiem powodzeniem.

PLAC KRASIŃSKICH.

FORUM (Nowiniarska 14). *„Uj, te kobietki"*. farsa z Harold Lloy'dem, oraz *„Dżokiej śmierci"* z Ridolinim, komikiem włoskim.



RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na sobotę, dn. 2 b. m.

Warszawa (długość fali 480 metrów).

Godz. 15 — Komunikat gospodarczy; *godz. 17* — Odczyt p. t. „Najlepsze wyczyny sportowe kobiet — żeglarki i lotniczki" wygłosi p. Kazimiera Muszałówna (z działu „Sport i wychowanie fizyczne"); *godz. 17.30* —Koncert popołudniowy; *godz. 18.30* —Pogawędka z działu „Radjokronika" (odpowiedzi na pytania radjoodbiorców) wygłosi p. Marjan Stępowski: *godz. 19* — Odczyt z działu „Historja ojczysta" wygłosi prof. Henryk Mościcki; *godz. 19.25* — Komunikat rolniczy; *godz. 19.40* — Nad program „Rozmaitości"; *godz. 20.30* — Koncert wieczorny. Muzyka lekka.

RADIO ZAGRANICĄ.

Paryż, 1750 m., godz. 12.30 — Koncert Lucien Paris; godz. 16.45 — Koncert orkiestry Smeta, organizowany przez „La Parisienne Edition". W programie muzyka nowoczesnych tańców. Godz. 20.30 — Koncert — Gala organizowany przez „Le Matin" z udziałem solistów.

Oslo, 382 m., godz. 20—21.00 — Koncert: 1) Grieg: Dwie pieśni; 2) Kalman: Holenderka; 3) Delibes: Balet indyjski; 4) Gillet: Rozbite serce. Godz. 21.00 — Pieśni szwedzkich studentów. Godz. 23.00 — Muzyka taneczna.

—✱—

WIADOMOŚCI RADJOWE

„STRASZNY DWÓR" W RADJO.

Wieczory operowe w „Polskiem Radjo" (obecnie w każdy poniedziałek) zdobywają sobie coraz szersze uznanie wśród szerokich kół radjo-słuchaczy. Liczne bardzo warstwy społeczeństwa, którym warunki materjalne nie pozwalają na częste bywanie w operze, tą drogą zapoznają się z arcydziełami literatury muzycznej.

Na nadchodzący poniedziałek program radjostacji warszawskiej zapowiada „Straszny Dwór". Nieśmiertelne dzieło Moniuszki specjalnie starannie przygotowane do audycji radjofonicznej wykonają pp. Czapska, Jaroszówna i Skonieczna oraz pp. Adam Dobosz, Palewicz-Golejewski, Janowski, Tokarski i Szepietowski. Akompanjować będzie p. H. Zalewska.

TURNIEJ SZACHOWY ANGLJA — AUSTRALJA PRZEZ RADJO.

Z początkiem przyszłego roku projektowana jest oryginalna rozgrywka szachowa między członkami Izby Gmin angielskiej a przedstawicielami australijskiego parlamentu.

Nic by w tem nie było oryginalnego, gdyby turniej ten odbył się w sposób zwykły, ale parlamentarna rozgrywka szachowa między obu krajami ma się odbyć, tym razem, za pośrednictwem radja, w ten sposób, że każde posunięcie partnera będzie natychmiast komunikowane przeciwnikowi drogą radjową.

Odległość między dwoma partnerami w tej oryginalnej rozgrywce szachowej, będzie wynosiła bagatelkę — jakieś kilkanaście tysięcy kilometrów.

WIADOMOŚCI FILMOWE

Sensacją w amerykańskim świecie filmowym jest ślub „100-procentowego" Miltona Sillsa z jego partnerką w ostatnich kilku filmach — Doris Kenyon. Widzieliśmy ich razem w filmach „Antena miłości" i „Ta, która odeszła".

—

Wydział agronomiczny w Ameryce subwencjonował ostatnio film, którego treścią jest zwalczanie owadów za pomocą samolotów. Poglądowy ten film został zaopatrzony w ciekawą fabułę dramatyczną w celu wzbudzenia szerszego zainteresowania

SPORT

KALENDARZYK SPORTOWY

DZISIEJSZE ZAWODY.

Na boisku w parku Sobieskiego o godz. 3.30 odbędzie się mecz hokeya na trawie między drużynami Towarzystw Łyżwiarskich Poznania i Warszawy.

Jednocześnie odbędzie się trójbój dla młodzików KS Polonji.

Na boisku KS Skry o godzinie 3.30 odbędzie się mecz Makabi z Warszawianką.

DZIEŃ SPORTÓW I ZABAW MŁODZIEŻY I DZIECI.

Pod tą nazwą Polski Biały Krzyż organizuje jutro o godz. 12 w południe w Dolinie Szwajcarskiej szereg imprez sportowych, jak meczów footbalowych, zawody lekkoatletyczne, wyścigi, rzuty dyskiem, gra w palanta i t. d.

Nadto zapowiedziane są produkcje chórów młodzieży i orkiestr.

Dochód dla żołnierza.

PŁYWANIE.

BUDOWA PŁYWALNI W WARSZAWIE.

W dniu 29.9 odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu budowy pływalni polskiej Zw. pływackiego. Komitet przyjął wnioski zarządu PZP, który uzyskał od magistratu m. st. Warszawy mały placyk przy ul. Leszczyńskiej nr. 2, róg bulwaru Kościuszkowskiego. Na placu tym wybudowana będzie pływalnia żelazo-betonowa o wymiarach 25×12,5 m. o głębokości od 120 cm. do 350 cm. Pływalna ta wchodzić będzie w przyszłości do kompleksu zabudowań wielkiego kąpieliska, projektowanego przez magistrat warszawski. Pływalnia zasilana będzie ciepłą wodą przez sąsiednią elektrownię co umożliwi utrzymanie temperatury 20 stopni Celsjusza od marca do października. Jeszcze przed zimą PZP wybuduje zbiornik betonowy, na wiosnę zaś urządzi wszelkie niezbędne instalacje (szatnie, natryski, trybuny i t. p.).

—✱—

WIADOMOŚCI LOTNICZE

Samolot niemiecko-sowieckiego towarzystwa komunikacji systemu Dornier przeleciał przez kaukaski grzbiet górski w pobliżu szczytu Kazbeka. Lot dokonany był na wysokości 4.600 mtr. przyczem obiążenie samolotu wynosiło 1500 kg. Znajdowało się w nim 3 pilotów i 3 pasażerów.

KONCERTY

FILHARMONJA.

Jutro w niedzielę pierwszy w sezonie poranek muzyczny. W programie utwory Moniuszki, Żeleńskiego, Paderewskiego i Noskowskiego. Solista p. Adam Dobosz.

Pop. o godz. 3 koncert symfoniczny, solista-violonczelista Kazimierz Wiłkomirski. W programie koncert Saint Saensa, czwarta symfonja Bethovena i concerto Grosso d-moll Händla. Dyryguje p. Jerzy Bojanowski.

JUBILEUSZ JÓZEFA REDO.

Jutro odbędzie się w gmachu cyrku koncert jubileuszowy Józefa Redo przy udziale najlepszych artystów stolicy.

VASA PRIHODA W KONSERWATORJUM.

Inauguracja sezonu koncertowego w sali Konserwatorjum odbędzie się w środę d. 6 b. m. z udziałem fenomenalnego skrzypka czeskiego Vasi Prihody przezwanego „Paganini redivivus" wskutek jego olśniewającej techniki. W programie koncert D-dur Mozarta, koncert D-dur Paganiniego oraz utwory Mendelssohna, Chopina, Bacha i innych. Będzie to pierwszy koncert abonamentowy z cyklu „mistrzowskich", który niewątpliwie cieszyć się będzie dużem powodzeniem.

Bilety sprzedaje Chodowiecki, Kr. Przedmieście 9.

—✱—

NASZE PRIMADONNY.

Niebawem rozpoczną się w Teatrze Niewiarowskiej występy p. Wiktorji Kaweckiej, która wystąpi w nowej operetce Engel-Bergera *„Księżniczka Ilica"* (Narzeczona Bojara").

P. Lucyna Messalówna wyjeżdża na czele własnego zespołu w tournée artystyczne z operetką *„Teresina"* Oskara Straussa. Pierwszy wystep 3 października w Piotrkowie.



PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na sobotę, dn. 2 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś wiecz. wznowienie od szeregu lat niegranej młodocianej i popularnej opery Wagnera *„Holender Tułacz"*. W doskonałej obsadzie biorą udział pp. Polińska-Lewicka, Jaroszówna oraz pp. Freszel (rola tytułowa), Michałowski, Dobosz i Janowski. Dyryguje p. A. Dołżycki.

Jutro, w niedzielę, *„Tosca"* z udziałem w trzech naczelnych partjach pp. Mokrzyckiej, Dygasa i Ordy. Przedstawienie uzupełnia efektowne *„Divertissement zegarowe"* układu p. Zajlicha. W poniedziałek przedstawienie zawieszone.

Początek o godz. 8-ej wiecz.

NARODOWY (Plac Teatralny).

W teatrze Narodowym ostatnie przedstawienie *„Snu srebrnego Salomei"* odbędą się dziś, jutro i pojutrze.

Regimetarz Stempkowski, *M. Frenkiel;* Leon, jego syn, *A. Szymański;* Semenko, kozak, *J. Węgrzyn;* Gruszczyński, *W. Skarzyński;* Salomea, jego córka, *H. Gromnicka;* Księżniczka, *H. Zahorska;* Pafnucy, *W. Brydziński;* Sawa, *J. Leszczyński;* Wernyhora, *L. Solski;* Anusia, *M. Lenerówna;* Szlachcic, *F. Norski;* Chłop ukraiński, *J. Zeldowski;* Kozak, *M. Wyrzykowski.*

Rzecz dzieje się na Ukrainie w r. 1768.

LETNI (w ogrodzie Saskim).

„Liść figowy" komedja w trzech aktach Arnolda Fraccaroli.

Lucyna — Brydzińska, *Augustyna* —Łaska, *pani Fpretti* — Roter-Jermińska, *Aida Santelli* — Larys Pawińska, *Mimi Galardi* — Jaroszewska, *Erminja Farlanda* — Owczarska, *Emma* — Kopycińska, *Janina*— Lenerówna, *Floretta* — Zawadzka, *Mirandolina* — Nosażewska, *Robert Doriana* — Różycki, *Jan Paweł Flandi* — Hnydziński, *Gustaw* — Lenczewski, *Santelli* — Norski, *Farlanda* — Rapacki, *Marelli* — Gielniewski, *Fryderyk Galardi* — Jarszewski, *Ludwiś Kurnakowicz* — *gen. Myszkiewicz* — Jan Tomasik.

Pełen humoru i dowcipu *„Liść figowy"* jest gorąco oklaskiwany przez publiczność. Brydzińska i Różycka na czele świetnego zespołu zbierają oklaski za piękną grę.

Reżyser dyr. E. Chaberski. Pocz. o godz. 8 wiecz.

POLSKI (ulica Oboźna).

„Dzień bez kłamstwa" komedja w trzech aktach G. Montgomery'ego.

Bob Bennet — Maszyński, *J. M. Ralston* — Samborski, *Klarens Van Dusen* — Bogusiński, *Dick Donnelly* —Daczyński, *pastor Doran-Fritsche*, *Gwen* — Mazarekówna, *pani Ralston* — Słubicka, *Ethel* — Życzkowska, *Mabel* — Modrzewska, *Sabel*— Skibińska. Reżyserja Borowskiego.

Pocz. o godz. 8.

Doskonała komedja *„Dzień bez kłamstwa"* będzie grana tylko pięć wieczorów. Od czwartku wejdzie na afisz komedja *„Osiołkowi w żłoby dano"*.

Jutro o godz. 12 w południe *„Nadzieja"* Heijermansa i o godz. 4 pop. *„Płomienna noc"* Lengyela.

MAŁY (Filharmonja, ulica Jasna).

„Azais", komedja w trzech aktach Vereneuil'a i Berr'a.

Baron Würtz — Junosza Stepowski, *Feliks Borneret* — Warnecki, *Luguin, sekretarz barona* — Maliszewski, *Stromboli* — Staszewski, *Oktawjusz de Langeais* — Hierowski, *Konstantinowicz* — Dereń, *Franciszek, służący* — Zajączkowski, *baronowa Würtz* — Sulima, *Zuzanna Würtz* — Gryf-Olszewska, *hrabina Romani* — Relewicz-Ziembińska.

Reżyser Aleksander Węgierko.

Pocz. o godz. 8 wiecz.

Jutro dwa popołudniowe przedstawienia po cenach zniżonych. O godz. 12 w poł. *„Świt, dzień i noc"*. O godz. 4-ej *„Simona"*.

ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).

„Dybuk" An-skiego w reżyserji Andrzeja Marka, z udziałem całego zespołu.

W niedzielę, dn. 3 października, o godz. 4 pp. po cenach zniżonych *„Świat bez mężczyzn"*.

W próbach *„Wampiry"* Krzyżanowskiego.

TEATR ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat Nr. 63).

„Oj mężczyźni, mężczyźni!" wesoła komedja K. Zalewskiego, dzięki doskonałej grze całego zespołu z M. Ćwiklińską i A. Fertnerem.

W próbach komedja F. Gandery *„Ślubne łoże"*. Reżyseruje J. Pawłowski.

Pocz. o godz. 8.30.

TEATR IM. FREDRY (Ulica Śniadeckich).

Dziś i jutro wschodni dramat *„Dom osaczony"* Frondain'a. Początek o godzinie 8-ej.

TEATR NOWOŚCI (Ulica Bielańska).

Rewja *„O czem się mówi"*. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.30 i 9.30.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ (Ul. Jasna, róg Sienkiewicza).

Dziś i jutro melodyjna operetka Brommego *„Najpiękniejsza z kobiet"* z Kazimierą Niewiarowską w roli tytułowej.

POWSZECHNY (Leszno, róg Żelaznej).

Dzisiaj premjera sztuki w trzech aktach Müllera p. t. *„Płomień"*, czyli *„W szponach szatana"*. Jutro o godz. 4 i 8-ej, oraz w poniedziałek o godzinie 8-ej wiecz. powtórzenie premjery.

TEATR „ZJEDNOCZONYCH". (Wolska 32).

Dziś i jutro wesoła farsa Möllera *„Żonglerka"* czyli *„Żoneczka z kabaretu"*. Reżyser M. Nawrocki. Pocz. o 8.

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).

Dziś rewja *„Więc zaczynamy"*. Początek o godz. 7.15 i 9.30.

QUI PRO QUO (Galerja Luksenburga, ulica Senatorska).

Ostatnio wystawiona rewja *„Kiedy panienki idą spać"*, codziennie zapełnia salę na obu przedstawieniach.

Pocz. o godz. 7.15 i 9.30.

OLIMPJA (Ulica Marszałkowska Nr. 114).

Dziś i dni następnych pierwszy program zimowy p. t. „Precz z rozwodami" w sześciu częściach.

ELDORADO (Ulica Hoża 25).

Program zbiorowy p. t. *„Przebojem"*.

MIGNON (Ulica Marszałkowska 81b).

Wielka rewja aktualna: *„W krainie wolnej miłości"* w 3-ch częściach. Początek o 7 i 9.20.

—✱—

WIADOMOŚCI TEATRALNE

„ŚWIECZNIK" MUSSETA W TEATRZE NARODOWYM.

Ze wspaniałego „teatru miłosnego" Alfreda de Musset, sprezentuje Teatr Narodowy w przyszłym tygodniu jedno z najsłynniejszych arcydzieł, 3-aktową komedję „Świecznik", w znakomitym przekładzie Boya. Teatr Musseta, który święci teraz we Francji nowy renesans, jest w Polsce naogół mało znany, może z powodu trudności realizacji scenicznej, krótkich na coraz innych terenach rozgrywających się odsłon.

Inscenizacja dyr. Trzcińskiego usuwa te przeszkody, umieszczając całą akcję w domu, w którym jedna ściana podniesiona, odsłania wnętrza pokoi, podczas gdy po zasunięciu ściany otrzymuje sceny ogrodowe. Dekoracje W. Drabika utrzymane w stylu sztychów z epoki.

Role główne odtwarzają pp. Pancewiczowa (Joasia), Leszczyński (Claveroche), Orwid (rejent), Andrzej Żabczyński (Fortunio). Premjerę „Świecznika" wyznaczono na wtorek dn. 5-go b. m.



Nowinki z miasta

ODEJŚCIE SZKOŁY PODCHORĄŻYCH

Stosownie do rozkazu M. S. Wojsk. z dniem 1 października b. r., a więc wczoraj, Szkoła Podchorążych odeszła z garnizonu Warszawa do Ostrowa-Komorowa.

Czasowo pozostaje jeszcze w Warszawie kwatermistrzostwo szkoły, część oddziału sztabowego, kadra i oddział konny Oficerskiej Szkoły Piechoty.

Do chwili zupełnego przeniesienia szkoły, zastępować będzie komendanta szkoły mjr. Jadwiński Marjan, dowódca baonu ofic. szkoły piechoty.

Począwszy od dnia 1 października b. r. aż do odwołania 1 p. szwoleżerów wystawiać będzie wartę przy budynku szkoły podchorążych.

OFIARY JUŻ PŁYNĄ

Już od kilku dni upoważnieni przedstawiciele młodzieży akademickiej obchodzą poważne firmy handlowo - przemysłowo - finansowe, zbierające fanty i dary na akcję „V Tygodnia Akademika". Już są plony — oto firmy jak Stecki, Zmigryder, Auto-Koncern, Wydaw. Dzieł Wyborowych, Schreiber i inne pospieszyły z darami. Vivant sequentes. Na „V Tydzień Akademika" — wszyscy.

ZA DZIELNĄ SŁUŻBĘ

Komendant P. P. VI okręgu w ostatnim rozkazie dziennym udzielił pochwały posterunkowemu 8-go komisarjatu Janowi Jabłońskiemu — za wykazanie gorliwości, sprytu i szybkiej orjentacji przy obserwowaniu i przeszkodzeniu w usiłowaniu okradzenia składnicy M. Z. Z. W. przy ul. Marjańskiej nr. 6.

Również otrzymał pochwałę posterunkowy 8-go komisarjatu Józef Wiśniewski, który zatrzymał członka bandy fałszerzy pieniędzy posiadającego większą ilość fałszywych 5-cio złotowych banknotów.

STOW. LEKARZY POL. NA INDEKSIE.

Centralne władze wojskowe— jak się dowiaduje „ABC" — zadecydowały skreślić „Stowarzyszenie Lekarzy Polskich" z listy towarzystw cywilnych, w których oficerowie mają prawo brać udział w charakterze członków.

CZARNA KAWA — BIAŁEGO KRZYŻA

W niedzielę dnia 3 października Polski Biały Krzyż, w związku ze swym tygodniem zbiórki na rzecz pomocy oświatowo-kulturalnej dla żołnierzy, urządza w salonach hotelu Europejskiego „Czarną Kawę" towarzyską z tańcami.

„Kawy czarne" Białego Krzyża w ciągu ubiegłego roku cieszyły się zawsze dużem powodzeniem, dzięki doborowemu towarzystwu i ożywionej zabawie. Nie wątpimy, iż to ustalone powodzenie będzie towarzyszyło zebraniom również w roku bieżącym

POGROM.

W ostatnich czasach usunięto w czasie remontu gmachu sądu okręgowego w Warszawie szereg bardzo starych drzew z podwórza głównego, prowadzącego do sal posiedzeń sądu. Na podwórzu tem nie zostało ani jedno stare drzewo.

Również niedawno usunięto duże stare drzewo z tylnego podwórka w gmachu Ministerjum Spraw Wewnętrznych przy ul. Nowy Świat Nr. 69.

Zebrania i raport kontrolny szeregowych i ofic. rezerwy

W najbliższych dniach rozplakatowane będzie na mieście obwieszczenie dowódcy Okręgu Korpusu Nr. 1 gen. brygady Wróblewskiego o powołaniu do raportu kontrolnego oficerów rezerwy (kat. A) i pospolitego ruszenia z bronią (kat. C. i dawna C1).

Obwieszczenie to głosi, że na podstawie ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej oraz rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy, nadto na podstawie rozporządzenia M. S. Wojsk. odbędą się w roku 1926 na terenie Okręgu Korpusu Nr. I raporty i zebrania kontrolne w terminie od 15 października do 15 grudnia.

Do raportu kontrolnego winni się stawić: 1) oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia oraz b. urzędnicy wojskowi, zwolnieni z czynnej służby, urodzeni w latach: 1902, 1898, 1896, 1893, 1892, 1891, 1890, 1889, 1888, 1887, 1886, 1882 i 1876, 2) ci z pośród roczników: 1897, 1885, 1881 i 1875, którzy nie stawili się do raportu kontrolnego w r. 1925, oraz 3) ci z pośród roczników: 1894, 1895, 1899, 1900 i 1901, którzy w r. 1925 i 1926 nie odbyli ćwiczeń w rezerwie i nie stawili się do raportu kontrolnego.

Do zebrań kontrolnych winni się stawić: 1) szeregowi rezerwy (kat. A) i pospolitego ruszenia z bronią (kat. C i dawna C1), ur. w latach: 1898, 1894, 1893, 1891, 1892 oraz 2) ci z roczników: 1890, 1895, 1896, 1897 i 1901, którzy nie stawili się do zebrań kontrolnych w r. 1925, nadto 3) szeregowi rezerwy, ur. w latach 1899 i 1900, którzy w r. 1925 i 1926 nie odbyli ćwiczeń w rezerwie i nie stawili się do zebrań kontrolnych.

Od obowiązku stawienia się do zebrań (raportów) kontrolnych zwolnieni są z urzędu: posłowie, senatorzy, ministrowie i wice-ministrowie, duchowni i kandydaci do stanu duchownego; oficerowie i szeregowi, którzy w r. b. odbywali służbę czynną w wojsku, lub ćwiczenia wojskowe, lub też którzy zgłosili się w r. b. do służby w wojsku lub ćwiczeń wojskowych, jednak z powodu choroby lub celem przedstawienia komisji rewizyjnej, z tej służby zostali zwolnieni; znajdujący się w więzieniu śledczem lub karnem oraz umieszczeni w karnych zakładach poprawczych, wreszcie przebywający zagranicą, którzy wyjechali zgodnie z obowiązującemi przepisami.

Podatek od zbytku mieszkaniowego

Magistrat rozesłał ostatnio nakazy płatnicze na podatek od zbytku mieszkaniowego. Podatek ten uchwalony został przez radę miejską 4 marca 1926 r. i zatwierdzony przez Min. Spraw Wewnętrznych dopiero 2 sierpnia r. b., wobec poczynionych przez M. S. W. zastrzeżeń, które w międzyczasie zostały uzgodnione. Wpływy z tego podatku przeznaczone są na powiększenie funduszu na zatrudnienie bezrobotnych stolicy. Opłacają go właściciele lokali, w których liczba pokojów jest o jeden lub więcej większa od liczby osób, zamieszkałych w tym lokalu. Od jednego pokoju mieszkalnego, podlegającego opodatkowaniu, opłata wynosi 25 zł., od 2 — 60 złotych, od 3 — 120 zł., od 4 — 220 zł., ponad 4 — każdy pokój podlega opodatkowaniu w wysokości 75 zł. w stosunku rocznym. Obecnie ściągany będzie podatek jedynie za czwarty kwartał r. b., t. j. 1/4 część powyższych kwot. Magistrat wystąpił już jednak o pobieranie tego podatku również w roku przyszłym.

Pociąganie felczerów do odpowiedzialności

Na ostatniem posiedzeniu głównej komisji sanitarnej wydziału zdrowia magistratu rozpatrywano pismo Centralnego związku felczerów Rzeczypospolitej, w którem Związek zwraca się do wydziału zdrowia z prośbą o komunikowanie mu nazwisk felczerów, winnych zaniedbania obowiązku meldowania chorych zakaźnych w celu zastosowania względem nich odpowiednich rygorów dyscyplinarnych. Główna komisja sanitarna przyjęła powyższe pismo z zadowoleniem i uchwaliła podziękować Związkowi za jego inicjatywę.

Wyścigi konne

Jesienny sezon wyścigowy stawia miłośnikom koni tego sportu specjalny warunek.

Muszą się ścigać z czasem, bo słońce — niby przeciętny wierzyciel — prolongat nie udziela, więc gonitwy trzeba załatwiać przed zmierzchem.

Zaczęliśmy sezon o g. 3 popołudniu, przesunęliśmy go wkrótce na godzinę drugą, a od dziś rozpoczynamy o pierwszej.

Na pytanie komu dziś los się uśmiechnie — odpowiedzieć nie sposób.

Możemy jedynie radzić, oczywiście bez gwarancji.

Pociecha stąd nie wielka, bo jak mówią dobremi radami i chęciami piekło wybrukowano.

Mimo to przesuwamy typy według kolejności:

I. *Figaro, Reine Seule.*
II. *Aral, Ułan.*
III. *Juljusz, Rosenfels, Barbarossa.*
IV. *Cymbarka, Dorpat.*
V. *Arpad, Delfin, Liberty.*
VI. *Cecora, Fiora, Darban.*
VII. *Dunajec, Jeanette, Ekscentryk.*

Wypadek samochodowy

Wczoraj o godzinie 5 p. p. jadąc samochodem z Belwederu do Zamku szef kancelarji cywilnej p. Car i szef gabinetu p. Ministra Spr. Wojskowych p. podpułkownik Beck, na skutek zbyt szybkiej jazdy szofera, który z ostatniej chwili musiał wyminąć furę, zostali wyrzuceni z samochodu.

Jak się dowiadujemy, pasażerowie samochodu wyszli bez szwanku.

Jubileusz psa policyjnego

Który w ciągu dziesięciu lat wytropił 123 bandytów

W sferach policyjnych Bostonu odbyła się niedawno niezwykła uroczystość.

Obchodzono tam dziesięciolecie psa policyjnego wilka „Dreja", który w ciągu 10 lat wytropił 123 bandytów i rzezimieszków.

O zdolnościach „Dreja" krążą już całe legendy. We wszystkich większych sprawach kryminalnych używano „Dreja", przerzucając go z okręgu do okręgu pociągami, autami, statkami a nawet aeroplanami.

Nieubłagany ten wróg elementu przestępczego dwa razy był ciężko ranny, raz jeden przez parę miesięcy zapadał na zdrowiu z powodu przemęczenia.

Trener „Dreja", ajent policyjny Herman w dniu jubileuszu otrzymał cały szereg nagród.

Co mógł otrzymać pies — o tem gazety nie piszą.

8 lat walki o ściągnięcie pantofli

Do Warszawy przeszła sprawa rozpoczęta przed 8 laty w Chmielniku. Zmarł tam bezdzietnie kupiec żydowski Pasternak. Młoda wdowa, podług ścisłego rytuału żydowskiego, może wyjść za mąż powtórnie, gdy brat rodzony zmarłego zgodzi się odbyć z nią w rabinacie ceremonję, polegającą między innemi na tem, że wdowa ściąga z nóg szwagra pantofel oraz spluwa przed tym bratem.

Najczęściej brat taki szantażuje bezdzietną wdowę, żądając od niej znacznego okupu za tę ceremonję wyzwalającą.

Tak było i z Pasternakową. Procesowała się ze szwagrem i w rabinacie chmielnickim i w sądach polskich. I tak upłynęło 8 lat młodej wdowie, która miała mnóstwo konkurentów, ale za żadnego wyjść nie mogła bez owej ceremonji z pantoflem i splunięciem.

Wreszcie sprawa przeszła do „najwyższego" sądu rabinów w Warszawie. I ten jednak nie ma sposobu zmuszenia brata do odbycia ceremonji.

Jeżeli Pasternakowa nie zgodzi się na warunki postawione przez szwagra, to upłynie 16 lat i zamąż powtórnie wyjść nie będzie mogła.

Niemieccy pacyfiści w Warszawie

W niedzielę, dn. 3 b. m. przyjeżdżają do Warszawy przedstawiciele Niem. Młodzieży Pacyfistycznej w liczbie 25 osób. Po większej części jest to młodzież akademicka z Królewca i Berlina. W Warszawie wycieczka zatrzymuje się tydzień. Do południa będzie zwiedzać zabytki miasta, lub jego okolice, po południu będzie uczęszczać na specjalne wykłady z zakresu historji, literatury i życia gospodarczego Polski. Wycieczkę zorganizowała Rada Stow. Pokoj.

W bieliźnie na ulicy

Funkcjonował p. Bieliński

Pan Michał Bieliński zajęty jest w godzinach popołudniowych, skutkiem czego wraca dość późno do domu. Wczoraj około godziny 9 m. 30 wiecz., pan Michał powracał po całodziennej pracy. Naraz z za węgła wypadło czterech nieznanych mężczyzn, którzy rzuciwszy się na spracowanego p. Bielińskiego, pobili go i zrabowali mu 45 zł. i ubranie.

W kostjumie bardzo przewiewnym powrócił p. Bieliński do domu.

Gabinet p. Zdziechowskiego



Miejsce haniebnego napadu — w nocy z d. 30.IX na 1.X.

Postrzępiona koszula



Postrzępiona przy rozpaczliwej obronie, oderwana od ran koszula p. Zdziechowskiego.

Domek z kości słoniowej

Sprzedany za 120 tys. dol.

W Kalkucie odbyła się niedawno wystawa wyrobów z kości słoniowej, którą zwiedziło kilka miljonów ludzi, tak tubylców, jak i cudzoziemców.

Między innemi zwrócił na siebie powszechną uwagę przepięknej, artystycznej roboty **domek z kości słoniowej. upiększony rubinami i szmaragdami.**

Cacko to, wysokości dwuch metrów i szerokości jednego metra, zostało wykonane w Sjamie, przez nadwornych majstrów króla sjamskiego, którzy są słynni ze swych artystycznych wyrobów ręcznych.

W ostatnim dniu wystawy domek ten **został nabyty przez bardzo zamożnego Hindusa z Benaresu za 120 tysięcy dolarów** amerykańskich, ponieważ w tej walucie żądał zapłaty właściciel artystycznej zabawki.

P. TEOFIL PILEWSKI



Dozorca domowy zabierał wczoraj w „A B C" głos o drożyźnie.

Tajemnica zamku w Meyrlingu

Miłość do siostry — powodem samobójstwa

Ks. Elwira de Bourbon, dama dworu cesarza Franciszka Józefa, była najbliższą powiernicą cesarzowej. Tej to swojej wiernej przyjaciółce zwierzyła cesarzowa tajemnicę tragedji rodzinnej Habsburgów, jaka się rozegrała na zamku w Meyrlingu. Księżna de Bourbon, ogłosiwszy ostatnie swoje pamiętniki, uchyliła rąbek kotary, pokrywającej dotąd mrokiem tajemnicy, podkład podwójnego samobójstwa: ks. Rudolfa i baronówny Marji Vecery.

Cesarz Franciszek Józef, którego „kobieciarstwo" było w Austrji niemal przysłowiowe, posiadał bardzo wiele przyjaciółek, które niejednokrotnie obdarzały go dziećmi. Takiem nieprawem dzieckiem cesarza była również baronówna Vecera.

W pięknej baronównie zakochał się „bez pamięci" arcyksiążę Rudolf. Ślub dwojga młodych, został postanowiony i zdawało się że nic już nie stoi na przeszkodzie szczęściu młodej pary.

Na krótki czas przed mającym się odbyć ślubem padł nieoczekiwany grom... Arcyksiążę Rudolf otrzymał od ojca list, w którym cesarz Franciszek Józef ostrzega go iż baronówna Vecera jest jego siostrą.

— Baronówna — pisał cesarz — jest moją córką z lewego łoża. Nikt o tem nie wie, ale skoro masz zamiar się z Nią ożenić, muszę Cię o tem zawiadomić.

W dwadzieścia cztery godziny później krew dwojga młodych zbryzgała posadzki zamku w Meyrlingu.

Oto jest prawdziwy powód i przebieg tragedji domu Habsburgów, która w swoim czasie stała się sensacją światową.

Rosyjska arystokracja na obczyźnie

Z czego żyje?

Trzy wielkie przyjaciółki-rosjanki, pp. Annenkowa, Obolenskaja i Trubeckaja, jak cała zresztą arystokracja rosyjska, zmuszone były wskutek przewrotu bolszewickiego do ucieczki zagranicę. Zatrzymały się czas jakiś w Konstantynopolu, potem w Białogrodzie i Wiedniu; wreszcie osiadły w Paryżu, gdzie po raz pierwszy zapewne w życiu wypadło im zastanowić się, skąd wezmą środki do życia.

Jedna z nich — Annenkowa—wpada na pomysł założenia salonu mód dla pań. Plan ten nie zyskał uznania Obolenskiej, która była zdania, że cudzoziemki, jako właścicielki salonu mód, napewno nie będą miały powodzenia. Mimo to jednak Annenkowa wstąpiła na praktykę do pewnego pierwszorzędnego magazynu i znosząc nieraz przykrości, jak zwykle początkujące. magazyn ten opuściła wtedy dopiero, kiedy poznała wszystkie tajniki prowadzenia go. Pracowała naturalnie pod cudzem nazwiskiem.

Po wymówieniu posady Annenkowa z obiema przyjaciółkami otworzyła magazyn na własne imię; narazie nie miał on powodzenia, ale panie tak starannie pracowały, aż wreszcie ich „maison Tao" stał się jednym z najbardziej znanych salonów mód. Ubierają się tam nietylko cudzoziemki, lecz i francuski.

Poczekalnie „maison Tao" są tak ze smakiem urządzone, że robią wrażenie najwyszukaniej i najprzytulniej urządzonych salonów. Klijentki przyjmuje Obolenskaja, kierując ję do działu materjałów, gdzie króluje Trubeckaja, jako unikat w swoim rodzaju, tak świetnie umie dobrać do twarzy materjał; dział kroju prowadzi sama Annekowa, która doszła takiej wprawy, że nietylko wykonywuje pracę dla własnego salonu, lecz otrzymuje zamówienia od wielu salonów paryskich.

Tak zarabia się na chleb, tak żyją dawne arystokratki rosyjskie, które całemi pokoleniami chwaliły się, że nie zarobiły uczciwą pracą jednego grosza. Ale pracują nie wszyscy; niejeden książę tańczy w dancingu, a są i tacy, którzy żyją z tego, co od bolszewików w karty wygrają.

Gorliwy lekarz

Wczoraj przed senatem lwowskiego Sądu Apelacyjnego odbyła się sensacyjna rozprawa przeciwko Dr. Rossowskiemu, oskarżonemu przez Julję i Aleksandrę Goldenzweig o zniesławienie czci, niesłuszne posądzenie i niesłuszne zarejestrowanie w poczet nierządnic.

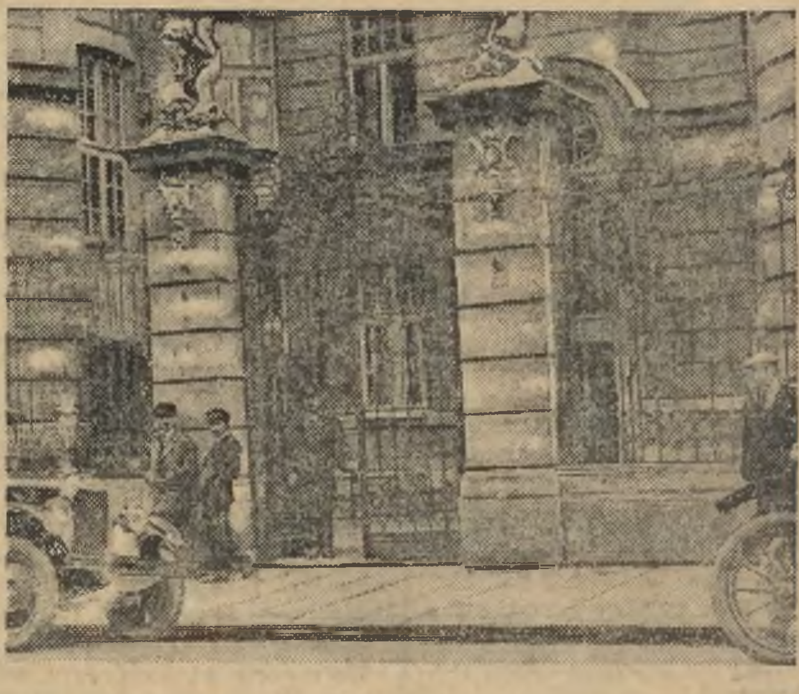
W grudniu roku 1923 dr. Rossowski na podstawie jakichś, bardzo niejasnych plotek kazał zaopatrzyć obie siostry w książeczki. Tymczasem matka obydwuch dziewcząt udowodniła świadectwami lekarzy, że obie siostry nie tylko są zdrowe, lecz są dziewicami.

Skutkiem tego wdrożono dochodzenie dyscyplinarno - administracyjne przeciwko dr. Rossowskiemu, a obie siostry równocześnie zaskarżyły go o obrazę czci.

Dr. Rossowski w sądzie nie zaprzeczył wcale rozgłaszanym wiadomościom, wskutek czego obie siostry rozszerzyły swoje oskarżenie, zaś dr. Rossowski usiłował wykazać prawdziwość swych twierdzień, powołując na świadków policjantów, którzy także nie mogli nic konkretnego stwierdzić.

Mimo wszystkich dowodów niewinności obydwuch poszkodowanych sióstr, które oświadczyły wczoraj na rozprawie, że raz jeszcze poddadzą się oględzinom lekarsko - sądowym na dowód swej niewinności, trybunał uwolnił doktora Rossowskiego, rzekomo z powodu, że nie miał złego zamiaru, lecz działał urzędowo.

Napad na mieszkanie p. Zdziechowskiego



Brama domu przy ul. Smolnej 15, którą wdarli się napastnicy do mieszkania p. Zdziechowskiego.

Skazaniec, który powrócił z tamtego świata

I został ułaskawiony

W New-Yorku został skazany na karę śmierci młody bandyta Haar za zabójstwo dwuch kobiet w celu rabunkowym.

Wyrok ten został zatwierdzony i pan Haar

znalazł się na elektrycznem krześle.

Puszczono prąd wysokiego napięcia, skazaniec drgnął parę razy i skonał. Przynajmniej tak orzekli lekarze, którzy w ciągu kilku minut badali ciało delikwenta.

Zwłoki zabrano i przewieziono do prosektorjum.

W kilka godzin potem stróże weszli do sali, żeby wziąć trupa i... oniemieli z przerażenia. **Na kamiennej posadzce siedział Haar i boleśnie się uśmiechał.**

Skazaniec ożył! Czuł tylko duże przemęczenie i pewien zawrót głowy.

Władze nie wiedziały narazie, jak mają postąpić? Przecież wyrok wykonano, śmierć skonstatowano, protokół spisano... Sprawiedliwości stało się zadość!

Po pewnym namyśle Haara wywieziono do lecznicy więziennej i tam umieszczono, **odsyłając wszystkie jego akta sprawy do prezydenta Stanów.**

W dwa dni potem nadeszła rezolucja:

— Ułaskawić, zamieniając źle wykonaną karę śmierci na karę więzienia na lat pięć...

Zaiste — kto ma wisieć ten nie utonie!

Nowa fala czerwonego teroru

Na południu Rosji

Redakcja „ABC" otrzymała wiadomości o tem, że na południu Rosji obecnie szaleje nowa fala czerwonego teroru.

Więzienia w Żytomierzu i Kamieńcu są przepełnione.

W Kijowie aresztowano przeszło 300

byłych oficerów carskich.

Egzekucje „w drodze administracyjnej" odbywają się codziennie.

Terorem tym kierują specjalni ajenci, wydelegowani z Moskwy, którzy aresztowali nawet kilku „czekistów" (G. P. U.) „ukraińskich" za niedbalstwo służbowe czyli za „bezczynność władzy".

P. WALERJA BIRYCKA



Sprzedawczyni warzyw mówiła wczoraj w „A B C" o drożyźnie.

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy)—50 gr., Komunikaty—75 gr. Zwyczajne (łam 10-szpaltowy)—15 gr., Drobne 1 słowo—10 gr

Prenumerata z przes. poczt. 4.50 mies. Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62.

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12. Telefony: 172-22 i 117-44. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.